

8099987

STUDIA FILOZOFICZNE
NR 12 (193), 1981

844179

II

G. W. F. Hegel

Biblioteka Jagiello ska



1001926490

USTRÓJ NIEMIEC

OD TŁUMACZA

Do pracy nad *Ustrojem Niemiec (Die Verfassung Deutschlands)* przystąpił Hegel na początku 1799 r. we Frankfurcie. Pierwsza wersja rozprawy powstała na przełomie 1800/1 r. w Jenie. W końcu 1802 r. cały materiał został opracowany na nowo, ale Hegel nie przygotował go ostatecznie do druku. *Ustrój Niemiec* po raz pierwszy został opublikowany dopiero w r. 1893 przez G. Mollata.

Niniejszy przekład wybranych fragmentów oparty jest na wydaniu G. Lassona, zawartym w G. W. F. Hegel. *Sämtliche Werke*, Bd. 7: *Schriften zur Politik und Rechtsphilosophie* (wyd. 2 — Leipzig 1973).

Dla orientacji przytaczamy plan, według którego Lasson ułożył zachowane rękopisy: Wprowadzenie (wersja z 1799 - 1801 i 1802 r.); 1. Pojęcie państwa; 2. Władza wojskowa; 3. Finanse; 4. Terytoria Rzeszy; 5. Ustrój prawny; 6. Religia; 7. Władza stanów; 8. Samodzielność stanów; 9. Kształtowanie się innych państw w Europie; 10. Dwa niemieckie mocarstwa; 11. Wolność obywatelska i stanowa; 12. Zjednoczenie Niemiec.

W aneksie m. in.: Przedmowa (z 1799 r.); Fragment polityczny z 1800 r. (zacytowany przez Lassona *Wolność i los*).

[MKEDMOWA]

[Szkic z 1799 r., Lasson, s. 137 - 138]

Czy by politycznym rezultatem niszycielskiej wojny, jak Rzesza Niemiecka prowadziła z Francją, nie miało być dla Niemiec nic innego, jak tylko oderwanie od nich kilku piękniejszych krajów i paru milionów ich dzieci, czy by przegrana przez księcia wojna miało zrekompensovować zerwanie duchowej więzi ich mieszkańców z resztą rodaków, a surowa kontrybucja miała przedłużyć wojenną biedę jeszcze na czas pokoju?

Takie pytanie ze smutnym, przekonaniem, że aden wyszy cel nie daje się ani pojąć, ani założyć, stawiało sobie wielu niemieckich patriotów podczas kongresu w Rastatt. Z całego przebiegu tego zgromadzenia wynikało wprawdzie, że zmiana położenia i zmiana ustroju Niemiec jest, lub raczej powinna być, rozważana jako jedna i ta sama sprawa; póki jednak okazało się jeszcze jaśniejsze, dlaczego to położenie wiążące się z ustrojem Niemiec i dlaczego Niemcy musiały popaść w polityczne

zacofanie. Od kiedy bowiem straty tych niemieckich krajów, które walczyły z Francją, stały się tak wielkie, a kraje, te Wyciezione pragną za wszelką cenę choćby chwilowego pokoju, nie spoglądają w przyszłość, z bólem muszą Niemcy stwierdzić, że nadzieja na usunięcie ródła zła [i] zasadniczą naprawę ustroju państwa niemieckiego...

Niniejsze karty dyktuje głos serca, które niechciejnie egna się ze swojej nadziei ujrzenia, a państwo niemieckie wydobyło się ze swej marności i przed ostatecznym rozstaniem ze swymi nadziejami chce raz jeszcze o wyświecać słabnące pragnienie i słabnącą wiarę w ich spełnienie przez raz jeszcze w wyobraźni

[WPROWADZENIE]

[Wersja z lat 1795 - 1801, Lasson, s. 3 - 13]

NIEMCY NIE SĄ JUŻ PAŃSTWEM

Poza despotami, tzn. państwami pozbawionymi zasad ustrojowych (*Verfassungslosen Staaten*), a kraj jako całość, jako państwo nie ma nadszerego ustroju niż Rzesza Niemiecka — przekonanie to stało się już do powszechne. [Ostatnia] wojna dała to wywołanie odczuć demoralizacji i stało się teraz jaśniejsze, że Niemcy nie są po prostu już państwem. Urzędowi statystycy (*Katheders-Statistiker*), klasyfikujący ustroje polityczne według ustalonych przez Arystotelesa klas (monarchia, arystokracja itd.), nie wiedzieli nigdy, gdzie zaliczyć Rzesz Niemiecką. Voltaire nazwał ją za ustrój Niemiec po prostu anarchią. Jest to najlepsze określenie, gdy uważa się Niemcy jeszcze za państwo, ale teraz nawet ta nazwa traci już wartość, gdy nie można już Niemiec w ogóle traktować jako państwa.¹

¹ Zwołany w listopadzie 1797 r. w Rastatt kongres przedstawicieli Rzeszy miał określić jej stanowisko wobec podyktowanych przez Francję, po klęsce pierwszej koalicji, warunków pokojowych. Powszechnie wiązono z nim nadzieje na pewne reformy. Wyrazem tego była publicystyka polityczna, jaka w tym czasie rozkwitła w Niemczech. Nadzieje te jednak rozwiły się, gdy okazało się, że przedstawiciele Rzeszy nie tylko bez sprzeciwu zgodzili się na rozszerezenia terytorialne Napoleona, ale i interesy Rzeszy zostały już wcześniej sprzedane w tajnych klauzulach separatystycznych traktatów, jakie z Francją podpisał Prusy i Austria. Szczegółnie rozczarowanie przeżył cię spór ród „wielu niemieckich patriotów”, którzy wychowani na lekturach Rousseau, w zwyczajach rewolucyjnej Francji widzieli początek ostatecznego wyzwolenia ludzkości spod despotyzmu i początek nowej ery rozumu i wolności. Napoleon bowiem nie urzeczywistniał idei filozofii Owiecienia, ale interes państwa Francji. Niemcom za powiedział: „Wasze cesarstwo to stara nierządnicza, przywykła do tego, aby ją wszyscy gwałcili [...] Nie zapominajcie, że pertraktujecie ze mną otoczeni przez moich grenadierów” (cyt. za: M. Wawrykowa, *Dzieje Niemiec, 1789 - 1871*) [przyp. tłum.].

^a Rzesza Niemiecka, czyli więc Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego (*das heilige Römische Reich deutscher Nation*), do czasu swego upadku w 1806 r. po opanowaniu Niemiec przez Napoleona, składała się, oprócz monarchii pruskiej i austriackiej, z ponad trzystu mniejszych lub zgoła miniaturowych jednostek politycznych — księstw, hrabstw, wolnych miast, biskupstw itd., z których więc księ

Gmach ustroju politycznego Niemiec jest dziełem minionych stuleci, nie został on wzniesiony przez życie obecnych czasów. W jego formach odcisnął się cały los (*Schicksal*) wieki jednego stulecia, osiadła w nim sprawiedliwość i przemoc, odwaga i tchórzostwo, honor i krew, nadzieja i dobrobyt dawno przebrzmiałych czasów, dawno wymarłych pokoleń. To życie i te siły, których rozwój i działalność stanowi dumę obecnej wieki i tego pokolenia, nie mają udziału, adnego interesu ani adnego ze względu. Gmach ten ze swoimi filarami i ornamentami stoi oderwany (*isoliert*) od ducha czasu w wiecie.

NIEMIECKA WOLNOŚĆ

Istnieje legenda o niemieckiej wolności (*die Sage von der deutschen Freiheit*) pochodząca z czasów, jakie niewiele wszak krajów znała — gdy w Niemczech człowiek jako jednostka (*Einzelne*) nie skrępowany przez ogólną, nie podporządkowany państwu, odpowiadał sam za siebie, a jego honor i los zależały od niego samego, [kiedy] kierując się własną roztropnością (*in seinem eigenen Sinn*) i charakterem, zużywał swe siły w utarczkach ze wiatem lub rozwijał je ku swemu pokładowi, gdy nie było jeszcze państwa, gdy z całą ciężką wiążąc go charakter, obyczaj i religia, ale w swej przedsięwzięciu i czynach nie był ograniczony przez całość, bez strachu i bez rozterki w sobie ograniczony był jedynie swoim zmysłem. Ów stan, w którym nie prawa (*Gesetze*), lecz obyczaje (*Sitten*) wiążą masę jednostek w jeden lud (*Volk*), gdy jednakże interesy, nie za ogólny nakaz tworzył z tego narodu państwo, zwano niemiecką wolnością.

Krógu władzy, jak i kady tworzył sobie zgodnie ze swym charakterem i przypadkiem, posiadłość (*Besitz*), jak sobie zdobył, te zmienne rzeczy utrwala stopniowo upływający czas³, a gdy wyłazła własna całkowicie odosobniona jednostkowa potrzeba, pojawiały się wzajemnie wiążące i zaczyna panować jakie zrodzone z potrzeby prawo (*notdürftiges Gesetz*). Jak o dziecinadzie i słabości wiadczy nazywanie synów tego stanu odpychającymi, nieszczęśliwymi i głupimi dzikusami a uważanie nas samych za nieskończenie bardziej ludzkich, szczęśliwych, rozgarniętych, tak te dziecinność i niedorzeczność byłoby tępki za powrotem do takiego stanu — jak gdyby on jedynie był naturalny — a stanu, w którym panują prawa, nie uważa się za stan konieczny i za stan wolności.

Trwałoby, jak stopniowo uzyskuje posiadłość, wytwarza pewną mno-

posiadały tzw. stanowo Rzeszy (*Reichsstandschaft*) i własną reprezentację w sejmie Rzeszy, w Reichstagu.

Stany podlegały nominalnie władzy zwierzchniej cesarza i Reichstagu, ale od czasu wojny trzydziestoletniej i pokoju westfalskiego (1648), w którym uznana została suwerenność księstwa (*ius territorii et superioritatis*), pozostawały praktycznie niezależne zarówno w swej polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Rozdrobnienie wewnętrzne oraz brak rzeczywistej władzy centralnej czyniło z Rzeszy „jakie bezkształtne ciało podobne do potwora” (S. Pufendorf, *De statu Imperii Germanici*, 1667. Por. K. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. 3, PWN, Warszawa 1966) [przyp. tłum.].

³ W którym ludzie wrogo ze sobą nawzajem się cierali, a zarazem zbliżyli się ku sobie potrzeby i indywidualności, gdy wszyscy wrogowie, walcząc między sobą, staję się do siebie podobni.

go praw, które z braku jedno ci, z braku podstawowej zasady (*Prinzip*) tworzą raczej zbiór niż system praw, którego niekonsekwencje i zawiła różnorodność wymagają najwyższej bystrości, aby uchronić się przed ich sprzecznościami — o ile jest to w ogóle możliwe — a tu i tam zaprowadzi jedno.

NIEMIECKIE PRAWO PAŃSTWOWE JEST PRAWEM PRYWATNYM

Tak powstał urząd państwowy, którego poszczególne części, jak dyktando księcia, jak dyktando stanu⁴, jak dyktando miasta, jak dyktando cech, wszyscy, którzy posiadają jakie prawa w stosunku do państwa, sami je sobie zdobyli, nie zostały im udzielone przez ogół, przez państwo jako całość. Państwo musiało zawsze tylko sankcjonować, to, co zostało jego władzy wydarte. Władza polityczna i prawa jednostek, jako urzędników państwowych i obywateli, nie wynikają z ich udziału w całości, który odmierzony byłby według jej wewnętrznej organizacji, a dotyczy to również obywateli poszczególnych stanów lub urzędów w odniesieniu do całości. W Niemczech poszczególny członek politycznego ciała swą władzę w państwie oraz swe prawa i obowiązki zawdzięcza osobiście swemu stanowi lub swemu cechowi, a z kolei ów stan, cech itd. ma je na mocy przypadku z dawnych czasów. Podstawowe zasady niemieckiego prawa cywilnego nie dają się więc wywieść z pojedynczego ustroju politycznego, np. z pojedynczej monarchii, arystokracji, demokracji itd., lecz są opowieściami o zaszłościach (*Erzählungen von Wirklichkeiten*). Posiadanie (*Besitz*) było bowiem wcześniej niż prawo (*Gesetz*) i nie wywodzi się ono z prawa, ale to, co pierwotnie było czyjś zdobyczą, zostało zalegalizowane ustanowionym prawem. A zatem zgodnie ze swym pierwotnym źródłem (*Rechtsgründe*) niemieckie prawo państwowe jest właściwie prawem prywatnym, a polityczne prawa są zalegalizowanym posiadaniem, własnością (*Eigentum*).

Podobnie jak osoba prywatna A zdobyła, kupiła, otrzymała w podarunku dom *a*, osoba B — ogród *b* itd., to tak samo członek stanu lub urzędnik A posiada na własność 6 chłopów, B — 600 chłopów; jak osoba C posiada mały sklepik, kilka pól uprawnych oraz winnice, to tak samo stan lub urzędnik C posiada władzę nad 5 domostwami, prawo celne nad 100 wsiami, piastuje urząd D ma przywilej ciążący nad podatkami od 2000 mieszczan i prawo współdecydowania w Niemczech o wojnie i pokoju, inny za ma przywilej ciążący nad podatkami od milionów ludzi i nie może wcale współdecydować o wojnie i pokoju. Władza wykonawcza, ustawodawcza, sędziowska, władza duchowna, administracyjna skupione są w najbardziej chaotyczny sposób, rozdzielone i powiązane w najbardziej nierównych proporcjach, dokładnie tak samo jak zróżnicowana jest własność obywateli jako osób prywatnych — podstawa prawa jest w obu przypadkach ta sama.

⁴ Słowo „stan” ma w Niemczech dwojakie znaczenie: oznacza terytorialną jednostkę polityczną, z jakich składa się Rzesza, i dlatego też Hegel używa miejscami zamiennie słowa „państwo”, „kraj” lub „część”, a to oznacza stan społeczny: szlachta, kler lub mieszczaństwo. Rzesza Niemiecka, podobnie jak i monarchia francuska, była formalnie biorącym państwem stanowym, ale istotną różnicą między ich ustrojami polegała na tym, że w pierwszym przypadku stanowo — przede wszystkim — charakter terytorialno-polityczny, w drugim zaś — społeczny. Hegel uważa jednak, że stanowo — polityczna i społeczna ma wspólne źródło (por. *Zasady filozofii prawa*, § 303) [przyp. tłum.].

Jakie pa stwo mogłoby wydawa si lepiej zorganizowane ni to, w którym prawo udziału we władzy okre la si jak naj ci lej (pod wzgl - dem jego zakresu, w ka dym szczególe, w umowach itd., a ratyfikowane układy pokojowe, umowy wewn trzne, kapitulacje wyborcze⁶, mandaty s dziów itd. okre laj ci le polityczn własno ka dego stanu i jego miejsce „[w cało ci]”), i ka de w stosownych okoliczno ciach staje si przedmiotem długotrwałych dyskusji, gdzie troska o polityczn własno rozci gała si z punktualistyczn skrupulatno ci na wszystko i cokolwiek, na najwi ksze drobnostki, jak np. kolejno zasiadania, wchodzenia i tym podobne kwestie tytułarne, z niesko czon , podziwu godn dokładno ci dla ochrony praw ka dego °? Rzesza Niemiecka pod tym wzgl - dem, jak królestwo przyrody niewyczerpalna w swym ogromie i niezgł biona w swych drobinach, wywołuje u wtajemniczonych w jej niesko czone detale prawne podziw i zdumienie.

Owo d enie, które władz w pa stwie przemienia we własno prywatn , nie oznacza nic innego jak tylko rozkład pa stwa, unicestwienie pa stwa jako władzy (*als eine Macht*). Udział we władzy, jak jednostka sobie zdobyła, został wydarty władzy ogółu. Władza ogólna, władza monarchy (cesarza) i zgromadzenia stanowego (*Reichstag*) tylko w nader znikomym stopniu zachowała konieczno i suwerenny charakter.

Władze, które zgodnie z. istot pa stwa musz by kierowane przez jeden centralny o rodek (*Mittelpunkt*), zbiegaj c si w najwy szej władzy [monarchy i Stanów] — dotyczy to władzy wojskowej, stosunków z innymi pa stwami, po cz ci władzy finansowej itd. — otó wszystkimi tymi sprawami nie zarz dza najwy sza władza. O ile za ka da cz nie tylko nie uczestniczy w cało ci, ale si izoluje, stawiaj c si poza władz pa stwa, o tyle ta niezale no zostaje zapewniona jej jako prawo; i wci d cz ci nie tylko do tego, by uniezale ni si od cało ci, lecz jeszcze dalej wylewaj si poza granice, które zostały usankcjonowane. Prawa oderwania si od cało ci, jakie poszczególne stany sobie zdobyły, s dla nich wi te, nie podlegaj ce przedawnieniu; od zachowania tych praw zale e ma rzekomo trwało całego gmachu pa stwowego — ale gmach niemieckiego pa stwa nie jest niczym innym jak tylko sum praw, które pa stwu wydarto, a których strze e si z najwi ksz sumienni ci i troskliwo ci; sprawiedliwo stanowi zasad , dusz ustroju Niemiec. Ka dy s d, który z poj cia i istoty pa stwa...

[WPROWADZENIE]

[Wersja z 1802 r., Lasson, s. 3-7]

Niemcy nie s ju pa stwem ⁷. Dawniejsi teoretycy prawa pa stwowego, którym przy rozwa aniu niemieckiego prawa pa stwowego (*Staatsrecht*) przy wiecała idea nauki i wychodzili od niej próbuj c ustali

⁵ Kapitulacja wyborcza — *Wahlkapitulation* — zbiór przywilejów, które nowo wybierany cesarz miał potwierdzi . Rzesza była pa stwem elekcyjnym. Kapitulacja przedstawiono po raz pierwszy Karolowi V w 1519 r. [*przyp. tłum.*].

⁶ Mowa o sejmie Rzeszy, którego aktywno nie wychodziła na ogół poza formalno ci proceduralne [*przyp. tłum.*].

⁷ Hegel stara si rozwia „złudzenia cesarstwa” (zanim sił nie uczyni tego

pojcie niemieckiego ustroju, nie byli co do tego pojcia jednym, ni, nowsi za zarzucili poszukiwania pojcia ustroju i nie traktuj go prawa państwowego jako nauki, ale jedynie jako opisywanie tego, co istnieje empirycznie, nie stosując się do idei rozumu i uważają oni, że państwu niemieckiemu mogliby przypisać tylko miano Rzeszy lub ciała politycznego (eines Staatskörpers).

Nie ma już sporu o to, pod jakie pojcie podpada ustrój państwowy Niemiec. Co nie może już zostać pojte, tego nie ma. Gdyby Niemcy były jeszcze państwem, to mo na by ten stan rozkładu państwa nazwać, za pewnym cudzoziemskim uczonym, nie inaczej niż anarchi, gdyby po rozpadzie państwa poszczególne części nie ukonstytuowały się ponownie w państwa, którym nie tyle istnieją jeszcze wizerunki, co raczej wspomnienia dawnych pozostawiają jeszcze pozór zwiżku. Podobnie jak mo na rozpoznać, że owoce należą do drzewa, gdy leżą pod jego koroną; jednak ani to położenie, ani okrywanie je koroną nie uchroni ich od gnicia i potęgi wiołów, do których teraz już należą. W ogóle żywotność państwa ujawnia się nie tyle w spokojnych czasach pokoju, co w toku wojny. Pokój — to czas korzystania i działalności w odosobnieniu, gdy rząd paternalistycznie stawia podwładnym tylko zwyczajne wymagania. Dopiero w toku wojny ujawnia się siła zwiżku (die Kraft der Zusammenhangs) wszystkich jednostek z całości [i okazuje się], ile może ona od nich wymagać i ile warte jest to, co mogą one uczynić dla niej z własnej pobudki i z własnego serca⁸.

Tak właśnie w trakcie wojny z Republiką Francuską Niemcy dowiadczły na sobie (an sich die Ehrfahrung gemacht), że nie są już państwem, i w czasie samej wojny, i po pokoju, który już zakończył, uprzytomniły sobie swe polityczne położenie. A namacalne rezultaty tego pokoju są następujące: utrata kilku najpiękniejszych krajów niemieckich z milionami ich mieszkańców, kontrybucja (wikaśnała ona na południu i na północ) Niemiec przedłużająca wojenną biedę dalej jeszcze na czas pokoju, a nadto — poza państwami niemieckimi, które dostały się już pod panowanie zdobywców, a tym samym obcych praw i zwyczajów — wiele jeszcze państw utraciło, co jest ich najwyższym dobrem — bycie samodzielnym państwem.

Ale pokój daje także sposobność do namysłu nad wewnętrznymi przyczynami tych skutków, nad duchem tych rezultatów, którego są one tylko zewnętrznymi i koniecznymi przejawami. I namysł ten godny jest każdego, kto nie poddaje się temu, co się wydarzyło, lecz chce zrozumieć te wydarzenia i ich konieczność i tym właśnie rozumieniem różni się od tych, którzy przez swój próżny chęć widzą w nich tylko dowolny i przypadkowy przebieg, i wszystkim, co się wydarzyło, mogliby sami pokierować mdrzej i pomylniej. Dla wikaśki tylko takie poznanie ma znaczenie, zadowalając się nim i rozsądowymi sędziami o jednostkowych sprawach, jakie poznanie to daje, nie chodzi im za o to, by uczyli się z dowiadzenia, jak na przyszły raz lepiej działa. Ponieważ tych, którzy w tych wielkich wydarzeniach działają tak, że

Napoleon), kwestionując tradycyjną koncepcję, wedle której Rzesza miałaby być „państwem z państw” (Staat aus Staaten). Taki pogląd głosił m. in. J. S. Piitter, którego praca *Historische Entwicklung der heutigen Staatsverfassung des deutschen Reichs (1786 - 1787)* jest po rednio przedmiotem krytyki [przyp. tłum.].

⁸ Por. *Fenomenologia ducha*, t. 2, PWN, Warszawa 1965, s. 22 i 50, oraz *Zasady filozofii prawa*, PWN, Warszawa 1969, § 324, Uzupełnienie [przyp. tłum.].

mogliby nimi kierować, jest bardzo mało, przeto inni muszą wydarzeniom tym służyć rozumem i rozumieć ich konieczność (*mit Verstand und Einsicht in ihre Notwendigkeit*). Jednak z doświadczenia błędny, który jest następstwem wewnętrznego słabości i głupoty, ucz się raczej nie ci, którzy go popełnili (ci zwykle tylko przyzwyczajają się go popełniać), ale rozpoznaj go inni i dąż do temu zrozumieniu w stanie wyciszenia i studium nauk. Słowo to ci, którzy w ogóle są do tego zdolni i stoją na zewnętrznych tych wydarzeniach, posiadając dzięki obu tym warunkom względy na sprawę, bez którego może się obyć osoba prywatna.

Celem publicznego wyrażenia myśli, jakie zawiera ta rozprawa, jest tylko pomoc w zrozumieniu tego, co jest, i umożliwi tym samym spokojniejszy i łatwiejszy znoszenie tego zarówno w bezpośrednim kontakcie, jak i w słowach. Nie to bowiem, co jest, sprawia nam cierpienie i porusza nas, ale to, że nie jest tak, jak powinno być (*es nicht ist, wie es sein soll*). Jeśli zrozumiemy jednak, że jest tak, jak musi być, to znaczy, że nic się nie wydarzyło dowolnie i przypadkowo, to zrozumiemy także, że tak być powinno (*es so sein soll*)⁹. Na ogół jednak trudno jest ludziom przyzwyczajeni do zwyczajnego poszukiwania konieczności wydarzeń, by ją poznać i przeżywać. Między wydarzeniami a ich wolnym ujęciem (uchwytyjącym ich konieczność) lokuje mnóstwo pojęć i celów i oczekiwań, a to, co się dzieje, powinno ich pojęciom odpowiadać. A gdy najczęstszym jest zgoła inaczej, to zarazumiałe obstają przy swoich pojęciach, jak gdyby to nimi właśnie rzuciła konieczność, a wydarzeniami tylko przypadek. Ich pojęcia są również ograniczone jak ich względy w sprawach (*Dinge*), które pojmują jedynie jako pojedyncze wydarzenia, nie zaś jako ich system, którym rzucił duch. I chociaż wydarzenia te mogą im sprawić cierpienie, albo też okazują się one tylko sprzeczne z ich pojęciami, mimo to jednak, obstając przy swoich pojęciach, znajdują rację, by na wydarzenia te gorzko się skarżyć.

Szczególnie minione czasy przydały Niemcom tej nieszczytnej zgoła włączyć do siebie. Wciąż głębiej sprzeczności między tym, czego się domagają, a tym, co wbrew ich postulatom się dzieje, nie tylko mają wciśnięty powód do narzekania, ale kiedy mówią o samych swych pojęciach, okazują się nieprawdziwi i nierzetelni. Swym pojęciom o prawie i obowiązkach przypisują bowiem konieczność, ale choć nic podług tej konieczności się nie dzieje, to jednak przyzwyczaili się do tego, że ich słowa i czyny wciśnięte sobie przeczą, a tak więc przedstawia wydarzenia niezgodnie z rzeczywistością i ich wyjaśnienie dostosowują do założeń z góry pojętych.

Bardzo żałowałby jednak ten, kto chciałby dowiedzieć się, co w Niemczech się dzieje, na podstawie tego, co dzieje się powinno, czyli na podstawie państwowych. Rozkład państwa rozpoznaj i się bowiem przede wszystkim po tym, że wszystko toczy się inaczej, niż mówi to ustawy. Myliłby się to, gdyby forma, jak przybierają te ustawy, jawiła mu się jako prawdziwe źródło i przyczyna rozkładu. Właśnie nie przez swe pojęcia Niemcy okazują się nieuczciwi, nie chcą uznać tego, co jest, ani mniej lub bardziej otwarcie przyznać, jak w istocie rzeczy się mają. Pozostają wierni swoim pojęciom, prawu i ustawom, ale skoro wydarzenia nie zwykły z ich pojęciami się zgadzać, to ci, którym dają akurat korzyści, usiłują pogodzić jedno z drugim słowami, moc pojęć. Tymczasem pojęciami, które pozostały w sobie zawierać, jest to, że Niemcy są

⁹ Por. *Zasady filozofii prawa, Przedmowa [przyp. tłum.]*.

jeszcze w ogóle pa stwem, poniewa nigdy pa stwem były i istnieją jeszcze jego formy, chocia uszło z nich to, co je kiedy o ywiało.

Organizacja tego ciała, które nazywa się ustrojem pa stwowym Niemiec, ukształtowała się w yciu całkiem innym niż to, które pó niej i teraz w niej się mieci. W formach tego ciała wyrażała się sprawiedliwość i przemoc, mdro i mstwo minionych czasów, honor i krew, dobrobyt i ubóstwo dawno wymarłych pokole i przepadłych wraz z nimi obyczajów i stosunków. Bieg czasu i rozwijająca się w nim kultura (*Bildung*) oddzieliła los (*Schicksal*) owego czasu od ycia współczesnego. Gmach, który ów los zamieszkiwał, nie jest już d wigany przez los współczesnych pokole, nie ma on już adnego udziału i konieczności w ich interesach i działalność ich izoluje go od ducha wiata. Ustawy utraciły swoje dawne ycie, a współczesne ycie nie umie siebie w ustawach uj, ka de z nich [ycie i ustawy] poszło swoją własną drogą, utrwaliło się dla siebie i całość rozpadła się — nie ma już pa stwa.

Forma niemieckiego prawa pa stwowego ugruntowana jest gł boko w tym, co stanowiło największą sław Niemców, mianowicie w ich d eniu do wolności (*Trieb zur Freiheit*)¹⁰. To właśnie d enie nie pozwoliło Niemcom jako narodowi podporządkować się wspólnej władzy pa stwowej, kiedy uczyniły to już wszystkie inne narody europejskie. Ta oporność (*Hartnäckigkeit*) niemieckiego charakteru nie dała się dotąd przewyciżyć i nie pozwoliła, by poszczególne czci po wiciły swą partykularną społeczność, by zjednoczyły się w jedną ogólną (*in ein Allgemeines*) i wolno odnalazły we wspólnocie, wolnym podporządkowaniu się najwyższej władzy pa stwa.

Ta całkiem swoista, podstawowa zasada niemieckiego prawa pa stowego pozostaje w nierozzerwalnym związku ze stanem Europy, kiedy to narody rz dziły się nie pośrednio poprzez ustawy, ale uczestnicząc bezpośrednio w najwyższej władzy. Ta najwyższa władza była w ród narodów europejskich władzą ogólną, w której ka dy brał udział w sposób wolny i osobisty. Tego wolnego, osobistego, zależnego od własnej woli (*Willkür*) udziału Niemcy nie chcieli zamienić na udział wolny, od samowoli (*Willkür*) niezależny, który opiera się na ogólności i mocy praw, lecz swój późniejszy stan wznieśli całkowicie na podstawie woli, która nie tyle jest przeciwna ustawom, co sama ustaw pozbawiona (*nicht gesetzwirdigen, aber gesetzlösen Willkür*).

Ten późniejszy stan wywodzi się bezpośrednio ze stanu, w którym naród (*Nation*), nie tworząc pa stwa, jest ludem (*Volk*). W owych czasach starej niemieckiej wolności ka dy jako jednostka w swym yciu i czynach odpowiadał sam za siebie, jego honor i los nie zależał od jego przynależności do jakiegoś stanu, lecz zależał od niego samego. Kierując się swoją zmyślnością i siłą, cierpał się ze wiatem lub traktował go ku swemu po ytkowi. Z całości wiązały go obyczaje, religia, niewidoczny ywy duch i większe sprawy. Poza tym — w swej przedsi biorczości i czynach — nie pozwolił całości ograniczać siebie, ale bez strachu i rozterki ograniczany był tylko przez samego siebie. To jednak, co leżało w jego kręgu (*Kreis*), było tak bardzo i tak całkiem nimsamym

¹⁰ Obyczaje Germanów opisał Tacyt w dziele *Germania*, które stanowi jedno z zasadniczych ródół „legends o niemieckiej wolności”. W XVII - XVIII w. antyczni Germanie zaczęli pełnić w wiadomości Niemców podobną rolę, jak Sarmaci odgrywali w tym samym czasie w umysłowości polskiej szlachty [*przyp. tłum.*].

(*er selbst*), *e* nie mo na tego w adnym razie nazwa jego własno ci , ale jedynie czym jego kr gowi przynale nym. W imi tego, co my nazwaliby my cz ci , z czym zwi zaliby my tylko cz nas samych, on stawiał ciało i ycie, dusz i zbawienie. Nie znał tego podziału i wyrachowania, na którym opiera si nasz obecny stan prawny, gdy wiadomo, *e* za jedn ukradzion krow nie warto nadstawia głowy ani otwarcie przeciwstawia swej jednostkowo ci dziesi ciokrotnie i niesko czenie przewa ajcej sile (np. pa stwa) — był on w pełni i całkowicie u siebie (*in dem Seinigen*). (Francuskie *entier* znaczy „cały” [*ganz*] i „uparty” [*eigensinnig*])¹¹.

Z tych samowolnych (*eigenwillige*) czynów, które jedynie nazywano wolno ci , przypadek i charakter ukształtowały kr gi władzy jednych nad drugimi¹², bez wzgl du na ogóln i zgoła bez ograniczenia przez to, co nazywało si władz pa stwów , gdy nie istniała ona niemal wcale w przeciwstawieniu do jednostki.

Te kr gi władzy utrwał upływaj cy czas. Cz ci ogólnej władzy pa stwa stały si mnogi ci wył czaj cych si wzajemnie własno ci, niezale nych od samego pa stwa i nie przydzielonych według adnej reguły ani zasady.

[I. POJ CIE PA STWA]

[Wersja z 1801 r., Lasson, s. 17 - 18]

Nawet publicy ci nie o mielaj si ju nazywa Niemiec jednym pa stwem, utrzymuj jednak, *e* stanowi one jeszcze przecie jedn Rzesz , jedno polityczne ciało. Ale nawet i te nazwy znacz zbyt wiele na okre lenie nikłych stosunków, jakie istniej pomi dzy krajami niemieckimi.

Pewna zbiorowo ludzi mo e nazywa si pa stwem tylko wtedy, gdy zrzeszyli si oni dla wspólnej obrony swej własno ci. Rozumie si samo przez si , ale warto to tutaj zaznaczy , *e* cel, w jakim si zrzeszyli, nie jest Jedynie pustym słowem, *e* nie mo e by to zrzeszenie (*Verbindung*), które nie broni niczego i bez oporu oddaje własno wrogowi, ale musi by w stanie podj rzeczywist obron . Organizacj powołan do tej rzeczywistej obrony jest władza pa stwowa. Musi ona by wystarczaj co silna, by ustrzec pa stwo przed wewn trznym lub zewn trznym wrogiem, jak te zachowa siebie sam wobec naporu jednostek. Je li o to drugie chodzi, to ka da jednostka pragnie oczywie cie, by za po rednictwem pa stwa zapewniona została nienaruszalno jej własno ci, jednak *e* władza pa stwowa, szczególnie w przypadku licznego narodu, jawi si jej jako co obcego, istniej cego poza ni ; pozwala wi c, by [pa stwo] troszczyło si o siebie, tak jak ona sama troszczy si o siebie. Jej własny wkład do tej niezmiernej cało ci musi wydawa si jej tak znikomy, *e* nie wydaje si jej znacz cy i dlatego te łatwo rozgrzesza swoje sumienie z zarzutu zaniedbywania cało ci.

Przeciwno tej naturalnej od rodkowej tendencji wła ciwej jednostkom pa stwo musi dysponowa dostateczn moc (*Macht*), aby si mogło

¹¹ Por. *Fenomenologia ducha*, s.227 - 228.

¹² Hegel mówi dalej: system lenny (*Lehensystem*) [przyp. tłum.].

utrzyma. A kiedy państwo jest jeszcze w ogóle zorganizowane i wykorzystuje jedynie ustawowe obowiązki obywateli, to wystarcza do tego sam porządek i dyscyplina, bez sił gania a do przymusu. Gdy jednak moc jednostek jest tak wielka, że może przeciwstawić się państwu, a więc stać się jego wrogiem, to wymaga to zwrócenia przeciwko nim przemocy tego samego rodzaju, jak stosuje się przeciwko zewnętrznemu wrogowi, podobnie jak w przypadku przestępstwa zastosowanie tej szczególnej przemocy nie zasługuje na specjalną wzmiankę.

Jedno państwo powołanej w celu powszechnej obrony jest tym, co w państwie najistotniejsze. Wszystkie inne cele i działania zjednoczenia (*Vereinigung*) mogą być realizowane w najbardziej różnorodny sposób. Sam nawet sposób, w jaki ogólna moc państwa (*Staatsmacht*) przechodzi w najwyższą władzę państwa (*Staatsgewalt*) i w jaki sprawuje ją ten, w którego rękach władza spoczywa, jest całkowicie obojętny wobec faktu, że naród tworzy państwo. Obojętne jest, czy sprawujący najwyższą władzę jest jeden, czy też jest [ciałem] liczniejszym, czy godność (*Majestät*) zawdzięcza urodzeniu, czy też wyborowi i czy w ogóle istnieje jednorodność między jednostkowymi członkami państwa. Władca Rosji ma w ród swych poddanych chłopów pańszczyznianych, mieszkańcy miast, którzy mają ustroj muncypalny, wolny szlach i księżta, którzy z kolei sami mają poddanych — tak dzięki i naturalnie wolne ludy, że nie słyszały niemal nigdy o prawach i rzędzie; podobnie też w każdym innym kraju europejskim stosunek jego mieszkańców do władzy zwierzchniej jest nader niejednakowy. Każda mniejsza, oparta na ogólnych zasadach całość, poszczególne stany, miasta, prowincje mają swoje własne zasady i prawa. O ile jednak wspomagają tworzenie państwa najwyższej i są jej posłuszni, to razem stanowią jedno państwo.

[Wersja z 1802 r., Lasson, s. 17 - 18, 27, 30 - 32]

Pewna zbiorowość ludzi może nazywać się państwem tylko wtedy, gdy zrzeszyli się oni dla wspólnej obrony całości swej własności. Rozumie się samo, przez się, ale warto tutaj zaznaczyć, że obrona nie jest tylko zamiarem tego zrzeszenia, ale broni się ono rzeczywistym orężem, bez względu na to, jaka byłaby jego moc i powodzenie w walce. Nikt nie może zaprzeczyć, że zgodnie z duchem i literą prawa Niemcy mają jednocząca wspólna obrona; i nie można na to rozróżnić między duchem i literą prawa z jednej strony a czynem i rzeczywistością — z drugiej, mówi się o Niemcy nie czynem i nie w rzeczywistość, ale zgodnie z duchem i literą prawa nadal jednak się broni. Własność i jej obrona przez pewne polityczne zrzeszenie (*Staatsverbindung*) są bowiem sprawami, które w całości i bezpośrednio dotyczą jego rzeczywistości (*Realität*), a ich idealność (*Idealität*) jest wszystkim innym, tylko nie państwem.

Plany i teorie tylko o tyle rości sobie prawo do realności, o ile są wykonalne (*ausführbar*), ale ich warto pozostaje jednaka niezależnie od tego, czy są urzeczywistnione, czy nie. Teoria państwa natomiast określa państwo i jego ustroj o tyle tylko, o ile jest ona rzeczywista (*wirklich ist*). Jeśli więc powiada się, że Niemcy są państwem i mają ustroj, nie biorąc przy tym pod uwagę, że formy tego państwa pozbawione są życia, a jego teoria rzeczywistości, to mówi się nieprawdę; a jeśli rzeczywistocie wspólnie obronę zapowiada się tylko

w słowach, to trzeba uznać to albo za wyraz słabości powodowanej wiekiem, kiedy to — mając wci jeszcze — już si jednak nie może, albo za nieuczciwość, która nie dotrzymuje tego, co zapowiadała. [...]

W naszych czasach między członkami państwa (*Gliedern*) może istnieć całkiem luźna lub prawie żadna więź, jak tworzą obyczaje, kultura i język, a jego identyczność — niegdyś główny filar scalający naród — zalicza się teraz do przypadkowości, które nie przeszkadzają zbiorowość tworzący wspólne państwo. Rzym i Ateny, podobnie jak i małe współczesne państwa, nie mogłyby istnieć, gdyby w ich obrębie w życiu było tyle języków, iloma mówi się w granicach imperium rosyjskiego, gdyby obyczaje ich mieszkańców były równie różnorodne jak w tym imperium lub jak zróżnicowane są obyczaje i kultura już choćby w stolicy królestwa tegoż kraju. Ta różnorodność języków i dialektów — te ostatnie dzieląc jeszcze dogłębniej niż całkowita niezrozumiałość — zróżnicowanie obyczajów i kultury w odrębnych stanach, pozwalając ludziom poznać siebie niemal wyłącznie w zewnętrznej postaci, tworzą heterogeniczne, a zarazem potęgę wywołują. Jeżeli w rozrastającym się imperium rzymskim wywołują te poskramiała i wewnętrznie scalała przezwyciężając ją surowość władzy (*Schwere der Gewalt*), to w nowoczesnych państwach sprawia to samo duch i sztuka organizacji państwa (*Geist und Kunst der Staatsorganisatori*), a nierówność kultury i obyczajów stała się sama zarówno nieuchronnym produktem, jak i koniecznym warunkiem istnienia nowoczesnych państw.

Religia jest tym, w czym wyraża się najbardziej wewnętrzny byt ludzi (*innerste Sein der Menschen*); a o ile wszystkie inne zewnętrzne i drobniejsze sprawy mogły stać się obojętne, to jednak w religii, jako jedynym trwałym ośrodkiem, mogli siebie rozpoznać i religia umocniła im — ponad zróżnicowaniem i zmiennością pozostałych stosunków i okoliczności — posiłkowe wzajemne zaufanie i stała się pewnymi siebie nawzajem — zdawałoby się, że przynajmniej tu powinna istnieć jedność, ale okazało się, że współczesne państwa tak i bez jedności religijnej mogą się obyć.

W północnej Europie jedyną religią była jednak niegdyś podstawowym warunkiem państwa. O innych nic zgoła nie wiedziano, a bez tej pierwszej zgodności żadna inna, ani zaufanie wzajemne nie mogło zaistnieć. Z czasem ta więź stała się tak potężna (*so energisch geworden*), że ludy, które dotychczas były sobie obce i wrogie pod względem narodowym, łączyły się, czy to do nagle, w jedno państwo, które nie było jedynie więzią wspólnot chrześcijańską ani tylko zrzeszeniem (*Koalitionen*) wycieczek ich interesy i wola działania, ale jednomyślnym wiatem, które jako państwo, jako jeden lud i wojsko zdobyło ojczyznę swego wiecznego i doczesnego żywota w wyprawie przeciwko Wschodowi.

O ile wcześniej, jak i później — po zróżnicowaniu się narodów, jedyną religią nie zapobiegała wojnom i łączyła ludy w jedno państwo¹⁸, tak w naszych czasach niejedynolitość religii nie rozrywa państwa. Władza polityczna wiedziała, jak oddzielić się, jako czyste prawo¹³

¹³ O wyprawach krzyżowych jako punkcie zwrotnym w historii chrześcijańskiej Europy mówi Hegel w *Wykładach z filozofii dziejów*.

Myśl o wskrzeszeniu dawnego Imperium Romanum, obejmującej całe chrześcijańskie Europę i jednoczącej ją wobec Wschodu, pochodzi z czasów wypraw krzyżowych. Idea „uniwersalnej monarchii” przywiecała Fryderykowi i Barba-

pa stwowe, od władzy religijnej i jej praw i jak zdoby dostateczna trwało i siebie zorganizowa, aby nie potrzebowa Kościoła. Wskutek ustanowionego rozdziału Kościół zajął pozycję, jak w swych początkach zajmował wobec państwa rzymskiego.

Wedle tych teorii państwa, które w naszych czasach przedstawili pewnego typu filozofowie i teoretycy praw człowieka (*seinwöllenden Philosophen und Menschenheitsrechtlehrern*), [a jakie] po czci urzeczywistniane były w niesłychanych politycznych eksperymentach — wszystko to, co był czyli my z koniecznego pojęcia władzy państwowej (z wyjątkiem tego, co ważne ogólnie: język, kultura, obyczaje i religia), podporządkowane zostaje bezpośrednio władzy najwyższej, która ma sama o wszystkim decydować i realizować wszystko w najdrobniejszych nawet szczegółach.

Jest całkiem zrozumiałe, że władza najwyższa musi nadzorować wspomniane wyżej wewnętrzne stosunki społeczne i organizacyjne powołane przez okoliczności lub dawne swobody i oczywiste jest, że nie mogą one szkodzić głównej funkcji państwa (*Haupttätigkeit des Staats*), a państwo musi zabezpieczyć się samo, nie oszczędzając w tym celu środków wobec niego systemów praw i przywilejów. Ale te wieloletnie dawnych państw europejskich było to, że gdy potrzeby i funkcjonowanie władzy państwowej zostały zabezpieczone, to pozostawiały pole do samodzielności obywateli w szczegółach sdownictwa, administracji itd., pozwalając im powoływać potrzebnych urzędników i powierzać im pieczęć spraw, egzekucję praw ustawowych i zwyczajowych.

Wielko współczesnych państw całkowicie uniemożliwia urzeczywistnienie ideału, zgodnie z którym każda wolna jednostka powinna uczestniczyć w obradach i w podejmowaniu decyzji dotyczących ogólnych spraw państwa. Władza państwowa musi zatem koncentrować się w jednym ośrodku (*Mittelpunkt*), aby móc rozstrzygać o tych sprawach i — jako rzeka — podjąć te decyzje egzekwować. Wszędzie tam, gdzie o ród ten jest sam w sobie zabezpieczony dzięki powołaniu, jakim otacza go naród, i niepodważalnie został uwięziony w osobie monarchy, wyznaczonej zgodnie z naturalnym prawem przez urodzenie, tam władza państwowa może bez obaw i zawiści powierzyć swobodnie podległym systemom i ciałom znaczących stosunków powstających w społeczeństwie i troszkę o utrzymanie ich zgodnie z prawem i każdą stan, miasto, wieś i gmina itd. mogą z tej wolności korzystać, zarządzając samodzielnie tym, co leży w ich obszarze.

[...]

Głównym jednak przesłaniem nowych, po czci zrealizowanych teorii jest przekonanie, że państwo to maszyna o jednej tylko sprawnie, która udziela ruchu wszystkim pozostałym, niezliczonym trybom, że wszystkie instytucje, jakie wylania z istoty swej społeczeństwo, powinny pochodzić od władzy najwyższej i muszą być przez nią regulowane, nakazane, nadzorowane i kierowane¹⁴.

rossie. Za jego panowania zaczęto używać nazwy *Sacrum Imperium* dla podkreślenia równorzędności państwa, władzy politycznej, wobec *Sancta Ecclesia*, władzy religijnej [przyp. tłum.].

¹⁴ Można przyjąć, że kilka złowrogich uwag o omnipotencji państwa, jakie czyni dalej Hegel, zostało spowodowanych fikcją utopi „zamknięcia tego państwa handlowego” (por. *Der geschlossene Handelsstaat*, 1800). Por. także *Zasady filozofii prawa*, Przedmowa [przyp. tłum.].

Ta pedantyczna mania, usiłująca wszystko w szczegółach określić, ta zniewolona zawiąsłość wobec samodzielnego zarządzania własnymi sprawami przez stan, korporację itd. to niegodne gderanie wobec wszelkiej własnej aktywności obywateli, jeżeli ma ona tylko cokolwiek ogólniejsze znaczenie, nie dotyczyć jednak władzy państwowej — zostały [obecnie] ubrane w kostium „zasad rozumowych”. Na podstawie owych zasad aden grosz z funduszków publicznych nie zostanie wydany na zapomóg dla ubogich w kraju o 20- 30 milionach mieszkańców, zanim sam rząd na to nie zezwoli, zanim wydatku nie nakazuje, nie będzie go kontrolowała i nadzorowała. Powołanie kadego wiejskiego nauczyciela, wydanie kadego feniga na szyb w gmachu wiejskiej szkoły lub wietlicy, mianowanie pisarczyka, ziemskiego sędziego lub pachółka sądowego — wszystko to jest wynikiem bezpośredniego wpływu i działania najwyższej władzy, która troszczy się o wychowanie (swych poddanych). W całym państwie kadyska strawy — od ziemi, która ją rodzi, pod nią do ust wzdłuż linii, która przez państwo, prawo i rząd została sprawdzona, obliczona, nakreślona i nakazana.

Nie ma tu miejsca, by dyskutować szerzej o tym, czy centralny ośrodek władzy, rząd, musi pozostawić wolnej decyzji obywateli wszystko to, co nie jest konieczne do jego funkcjonowania, organizowania i sprawowania władzy — a więc do utrzymania zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa, i nie dla władzy nie może być wiśsze ni chroni i gwarantować wolności aktywności obywateli (*frei Tun der Bürger*) w pozostałych sprawach, bez względu na korzyści [samego państwa], gdy wolność ta jest sama w sobie wiśta.

Co zaś do korzyści, jeżeli podliczyć, jakie korzyści daje samodzielne zarządzanie przez obywateli własnymi sprawami przez odrębność ciała, przez ich jurysdykcję, powoływanie na urząd itd., to są one trojakie. Pierwsza to korzyść namacalna, pieniądze, jakie w ten sposób dostają się w ręce państwa, druga to rozśdek i doskonałość, z jaką wszystko w maszynie państwowej postępuje z jednakowym rytmem, z roztropnym rozrachunkiem i m drym celem, trzecia zaś korzyść to wywołanie (*Lebendigkeit*) zaspokojonego ducha i wolne poczucie własnej godności (*das freie und sich, achtende Selbstgeföhl*), jakie rodzi uczestnictwo zgodnie z własną wolą w rozstrzyganiu spraw ogólnych, które przez swój zakres pozostają jednak dla władzy najwyższej przypadkowe.

[...]

Maszynowa, wielce wyrozumowana i oddana szlachetniejszym celom hierarchia nie okazuje w niczym zaufania do swych obywateli, ale dlatego też nie może niczego od nich oczekiwać. Nie może liczyć na adne wiadczenia, które nie zostałyby podjęte i przeprowadzone na jej rozkaz, odrzuca zatem dobrowolne datki i ofiary, ujawnia poddanym swe przekonanie o ich nierozumności i okazuje pogard wobec ich zdolności oceny i czynienia tego, co przyczyniłoby się do ich prywatnego dobra, wierząc tylko w powszechną niegodziwość. Ale taka władza nie może dlatego liczyć na adny wyśaktywność i pomoc płynącą z własnego poczucia (*Selbstgeföhl*) obywateli.

Na tym właśnie polega ta różnica, zbyt wielka, aby zdołali ją pojąć owi politycy, którzy nie dopuszczają niczego, co nie przynosi wymierzonych korzyści, która ujawnia się przede wszystkim w zamożności i dobrobycie, w dzielności i zadowoleniu mieszkańców jednego kraju i marazmie (*Stumpfheit*), w nikczemności (wiecznie przechodzącej w bezczelność) i ubóstwie drugiego kraju, gdzie państwo w najwiśszych spra-

wach, gdy tylko przypadkowa strona wydarze znajduje si na powierzchni, o tej wła nie przypadkowo ci decyduje i czyni j konieczn. Rónica to niezmierna, czy władza jest sprawowana tak, e wszystko, na co mo e liczy, le y w jej r ku, ale wła nie dlatego nie mo e liczy na nic wi cej, czy te poza tym, co ma w r ku mo e liczy tak e na samorzutne poparcie, poczucie godno ci i własne uśiłowania narodu — ów wszepoch ny, nieprzemijaj cy duch, który hierarchia wyp dziła, a który yje jedynie tam, gdzie władze pozostawiaj pieczy samych obywateli tyle, ile jest to tylko mo liwe. Jak dr twe, bezduszne stanie si ycie w takim nowoczesnym pa stwie, jakim stała sti Republika Francuska, w którym wszystko z góry na dół jest uregulowane, gdzie niczego, co ma tylko ogólniejsze znaczenie, nie pozostawia si zarz dzaniu i realizacji tych cz ci społecze stwa (*Teile des Volkes*), które s w tym zainteresowane, dopiero przyszło wyka e, je li ów ton pedanterii b dzie mógł si utrzyma. Ale jakie ycie, jaka dr twota panuje w innym, podobnie wyregulowanym pa stwie — w pa stwie pruskim. Uderza to ka dego, kto odwiedza cho by pierwsz prusk miejscowo, kto dostrze ga w Prusach całkowity brak naukowego i artystycznego geniuszu (*Genie*), za siły tego pa stwa nie ocenia jedynie na podstawie tej efemerycznej energii, do jakiej umiał je na pewin czas przymusi pojedynczy [polityczny] geniusz¹⁵.

Nie tylko wi c rozró niamy to, co w pa stwie jest konieczne, co le e musi w r kach władzy politycznej i by przez ni bezpo rednio zarz dzane, od tego, co wprawdzie jest konieczne dla społecznej wi zi narodu (*in der gesellschaftlichen Verbindung eines Volkes*), ale dla władzy pa stwowej jest jako takie przypadkowe, ale uwa amy ten naród za szcz liwy, któremu pa stwo w podrz dnejszej społecznej aktywno ci (*in dem untergeordnetem allgemeinen Tun*) pozostawia woln r k, za za niezmiernie siln władz uwa amy t, która wsparta by mo e wolnym od pedanterii duchem swojego narodu.

Poniewa w Niemczech to niezgodne z wolno ci danie, by ustawodawstwo i jurysdykcja, nakładanie i ci ganie podatków itd., j zyk, obyczaje, kultura, religia były regulowane i nadzorowane przez jeden o rodek centralny, nie jest jednak spełnione, ale przeciwnie — Niemcy ukazuj najbardziej zró nicowan mnogo, zatem nie ta ró norodno przeskadzałaby Niemcom stanowi jedno pa stwo, gdyby tylko inaczej zorganizowana była władza polityczna. [...]

[6. RELIGIA]

[Lasson, s. 72 - 75, 77 - 78. Pierwszy ni ej przytoczony akapit stanowi w układzie Lassona zakoń czenie poprzedniego rozdziału]

Przej cie od stanu władzy bezpo redniej (*offenbaren Gewalt*) do władzy wyrachowanej (*berechnete Gewalt*) nie dokonało si naturalnie od razu, ale przeciwnie, nast powało poprzez wprowadzanie systemu prawnego. Niemcy po [wieczystym] pokoju ziemskim mo na było pr dzej uzna za pa stwo ni dzisiaj. Ustrój lenny rozdrobnił władz w pa stwie na wiele cz ci, a było ich tyle, e adna pojedyncza cz nie była do pot na, aby si cało ci przeciwstawi. Ale wkrótce — jakby los

¹⁵ Fryderyk Wielki [przyp. tłum.].

Niemiec po prostu nie pasował do takiego stanu — znużenie stanem bezprawia (*Rechtlosigkeit*) i prób powołania trwalszej wiźy poprzez pokój ziemski przemogły głbsze interesy religii, która naród na zawsze rozdzieliła.

W ród wszystkich burz bezprawia czasów wródy (*Fehdenzeit*)¹⁰ istniał jeszcze pewien zwiżek całoci, utrzymywany zarówno przez wzajemne stosunki miży stanami, jak i ich stosunek do całoci. Chociaż wypełnianie zobowiazań wydawało si w ogóle zależne nie tyle od wolnej woli stanów co od woli jednostek, a ich prawny zwiżek wydawał si nader słaby, to jednak panowała tu wewntrzna duchowa wiż (*ein innerer Zusammenhang der Gemüter*). Zanim wyłaniajace si mieszczaństwo (*der emporgestiegene Bürgerstand*) nie wniosło jeszcze do całoci wielkiego zróźnicowania, księżta, grafowie i panowie mogli — dziżki jednej religii — zbliżać si ku sobie i uważać siebie za całoci mogli tym samym działać jako całoci. Państwo nie występowało jako przeciwstawna jednostce i niezależna od niej władza — jak to ma miejsce we współczesnych państwach — państwo oraz władza i wolna wola jednostki były jednym i tym samym, a wola tych jednostek było utrzymania siebie i swoj władz wraz z państwem.

Ale wraz z rozrostem miast Rzeszy potęgowała si mieszczański zmysł (*der bürgerliche Sinn*)¹⁶, który bez oglądania si na całoci troszczył si jedynie o dobro pozbawionej samodzielności jednostki. To rozproszenie duchowe (*Vereinzelung der Gemüter*) wymagało ustanowienia ogólniejszej, bardziej pozytywnej wiźy. Kiedy za Niemcy w wyniku postępu kultury i przemysłu (*Fortgang der Bildung und Industrie*) stanęły na rozdrożu: albo zdecydowały si na posłuszeństwo ogólnoci albo swoje zżeszzenie całkowicie rozzerwały — wówczas pierwotny niemiecki charakter, obstający przy wolnej woli jednostki, przeciwstawił si podporządkowaniu ogólnoci, odniósł zwycięstwo i przeszedł o losie Niemiec zgodnie z ich dawną naturą.

Wraz z upływem czasu ukształtowały si wielkie masowe państwa i rzędy bogactwa wyrosłego z handlu i rzemiosła (*die Herrschaft des Handels und Gewerbereichtums*). Do ukształtowania si niezależnych samodzielnych państw nie mogła bezpośrednio doprowadzić sama tylko niezależność (*Unbändigkeit*) niemieckiego charakteru. Stare, wolne siły szlacheckie nie mogły oprzeć si powstającym masom, natomiast mieszczański duch (*Bürgergeist*), zdobywając powagę i polityczne znaczenie, potrzebował pewnego rodzaju wewntrznej i zewntrznej legitymizacji. Niemiecki charakter objął wntre człowieka, religii i sumienia, ugruntował w nim jednostkowość, a podział sfery zewntrznej na odrębne państwa jawił si tego prostą konsekwencją.

Pierwotny niepokonany charakter niemieckiego narodu przeszedł z elazną koniecznością o jego losie. W obrębie danej przez ten los

¹⁶ *Fehde* — wróda: stare prawo zwyczajowe, pozwalające na dochodzenie przez rody swoich praw z oręciem w rku. Kociół próbował ograniczyć wródy, proklamując na pewien czas tzw. pokój boży (*Treuga Dei*), cesarze zaś od drugiej połowy XII w. ogłaszali tzw. pokoje ziemskie (*Landsfriede*), a zniesiona została całkowicie przez Maksymiliana I w „wieczystym pokoju ziemskim”. Ograniczenie prawa wródy jest zwiżane z krępnociem ustroju lennego (por. Karol Koranyi, *Powszechna historia...*, s. 20, 65) [przyp. tłum.].

¹⁷ [Na marginesie]: Zmysł (*Sinn*) księżt i szlachty bardziej wolny, nie znał konieczności zarabkowania.

sfery polityka i religia, n dza i cnota, przemoc i rozum, przemylno i wszystkie moce, jakie poruszaj ludzko , prowadz na tym wyznaczonym im placu boju swoj pozornie chaotyczn gr . Wszystkie zachowuj si jak absolutnie wolne i niezale ne wladze, nie wiadome tego, e s tylko narz dziami w r ku wy szych pot g, odwiecznego przeznaczenia (*uranfänglichen Schicksal*) i wszystko przewyci aj tego czasu, pot g, które tylko na miewaj si z ich rzekomej wolno ci i samodzielno ci. Nawet n dza, tak przemo na istota, nie pokonała niemieckiego charakteru i niemieckiego losu. Powszechna bieda okresu wojen religijnych, a szczególnie Wojny Trzydziestoletniej, raczej tylko dalej i pełniej spełniła ten los, a jej rezultatem był jeszcze gł bszy i bardziej skonolidowany rozdział i odosobnienie.

Religia, zamiast oddzieli si od pa stwa w wyniku swego wewn trznego rozłamu, wprowadziła ten rozłam w samo pa stwo, najbardziej przyczyniaj c si do zniesienia pa stwa, i tak przenikła to, co nazywa si konstytucj , e sama stała si podstaw praw politycznych.

W poszczególnych pa stwach, z jakich składaj si Niemcy, nawet prawa obywatelskie s zwi zane z religi . W tej nietolerancji (wi cej prawa z wyznaniem) obie religie maj równy udział i adna nie mo e tu niczego drugiej zarzuci . A ksi ta austriaccy i brandenburscy wyst pili przeciw uznanej prawnie nietolerancji w Rzeszy w ten sposób, e wolno religijnego sumienia uznali za wy sz od barbarzy skiego prawa.

Rozstrój spowodowany rozłamem religii był w Niemczech szczególnie silny, gdy w adnym innym kraju wi pa stwowa nie była tak lu na jak tutaj, a religia panuj ca musiała tym bardziej by bezwzgl dna wobec tych, którzy si oddzielili, gdy wraz z rozdziałem religii nie tylko została zerwana najbardziej wewn trzna wi mi dzy lud mi, ale jedyna wi , jaka dotychczas ich w pewnej mierze ł czyła, podczas gdy w innych pa stwach pozostało jeszcze wiele innych trwałych zwi zków.

Spółeczno (*Gemeinschaft*) oparta na religii jest gł bsza ni społeczno oparta na fizycznych potrzebach, własno ci i zarobku i dlatego danie rozdziału religii jest w sobie bardziej nienaturalne ni danie utrzymania dotychczasowego zwi zku. Ko ciół katolicki okazał si zatem bardziej fanatyczny, gdy jego zadanie dotyczyło w ogóle zwi zku i tego, co w tym zwi zku naj wi tsze. I mógł przysta najwy ej na nauk o łasce i tolerancji, ale nie na prawo, to znaczy na trwały rozdział religii, do którego parł protestantyzm. Obie religie ł cz si jednak ostatecznie w tym, e wykluczaj si wzajemnie pod wzgl dem obywatelskim i ka da swoj wył czno w tym zakresie utrwała z cał pedanteri prawa.

Skutek jest ten sam: w krajach katolickich protestanci, a w krajach protestanckich katolicy pozbawieni s praw obywatelskich.

[...]

Religia stanowi wci jeszcze wa niejsz podstaw okre lania stosunku poszczególnych cz ci Niemiec do cało ci, gdy sama przyczyniła si najbardziej do zerwania wi zi pa stwowej i rozdzarcie to zalegalizowała.

Czasy, w których nast pił rozłam religii, nie były jeszcze przygotowane do tego, by ko ciół oddzieli od pa stwa i zachowa jedno pa stwa bez wzgl du na ró nic wyzna . Ksi ta za , d cy do uniezale nienia si od władzy zwierzchniej Rzeszy, nie mogli znale lepszego sprzymierze ca ni sumienie swoich poddanych.

Kształtuj ce si stopniowo prawa Rzeszy zdolały dzi ki temu okre-

li religii panuj c ka dego kraju, ka dego miasta — jedne ogłaszaj c za czysto katolickie, inne za czysto ewangelickie, inne jeszcze za parytetowe. A jak -kraj, w który godziły postanowienia Pokoju Westfalskiego, miał przej od wyznania czysto katolickiego do czysto protestanckiego, lub odwrotnie, albo od parytetu przej do jednego z tych wyzna ?

Podobnie religia podzieliła głosy w Reichstagu, w S dzie Najwy - szym (*Kammergericht*), w [cesarskiej] Radzie dworskiej (*Reichshofrat*), w poszczególnych urz dach, słu bach itd. W ród tych okre lonych przez religie stosunków pa stwowych najwa niejsza jest słynna zasada *itio in partes* — prawo tej lub innej partii religijnej do niepodporz dkowania si wi kszo ci głosów. Gdyby prawo to było ograniczone jedynie do spraw religijnych, to zrozumiała byłaby jego słuszo i konieczno , a rozdział religii nie mógłby był po rednio szkodzi pa stwu, gdy do- tyczyłby spraw, które go w gruncie rzeczy nie obchodz . Jednak e za- sada *itio in partes* pozwoliła uzasadni odst pstwo mniejszo ci od wi kszo ci w ka dej sprawie wagi pa stwowej, która z religii mo e nie mie nic wspólnego. W sprawach wojny i pokoju, wystawienia armii Rzeszy, podatkach — krótko mówi c, we wszystkich tych niewielu sprawach, które z dawnych czasów pozostawały jeszcze jako cie cało ci Niemiec, wi kszo głosów nie jest prawnie rozstrzygaj ca, natomiast mniejszo , tworzc partii religijn , nie sil c si na aktywno polityczn , mo e wstrzyma funkcjonowanie pa stwa.

[7. WŁADZA STANÓW]

[Lasson, s. 82 - 85, 92 - 96]

Przemiany, jakie z biegiem czasu nast piły w obyczajach, religii, szczególnie za w stosunkach mi dzy stanami z uwagi na bogactwo, do- prowadziły do rozbicia ich wewn trznego zwi zku, opartego na charak- terze i wspólnych interesach. Aby Niemcy, gdy ich mieszka cy przestali ju by ludem (*Volk*), a stali si mas (*Menge*), mogły zjednoczy si w pa stwo, konieczne stały si zewn trzne wi zi prawne (*äussere recht- liche Bande*).

Teoria takich jednocz cych stosunków stanowi cz [nauki] prawa pa stwowego w Niemczech. Dawny ustrój lenny mógł przekształci si w nowoczesny rodzaj pa stwa, wedle którego zorganizowane s w mniej- szym lub wi kszym stopniu wszystkie pa stwa europejskie, które w now- szych czasach nie do wiadczyły przewrotu, je li aden spo ród wasali nie mógł zdoby dostatecznej przewagi. Wprawdzie masa słabszych wa- sali mogła sta si pot g , organizuj c si w zwarte ciało polityczne przeciwko pa stwu, jak to miało miejsce w Polsce; ale i w Niemczech sam tylko blask, jaki roztaczała korona Cesarza Niemieckiego, nie mógł uzbroi go w dostateczn władz nad wasalami. Je li w Niemczech mniejszo nie jest podporz dkowana wi kszo ci, to jednak prawo oparte na *itio in partes* miało pewne ograniczenie zarówno przez to, e nie po- jedynczy głos (jak w Polsce), ale tylko partia religijna mogła sparali o- wa funkcjonowanie pa stwa jako cało ci, jak i przez to, e je li pewien stan w ogóle nie zamierza si podporz dkowa wi kszo ci (jak Prusy,

które sprzeciwiaj si podwy szeniu. *Kammerzieler*¹⁸, uzasadniaj c to tym, e nie zostało rozstrzygni te, czy uchwały wi kszo ci mog w ogóle zobowi zywa w sprawach podatkowych) lub je li poszczególny stan zawiera na własny rachunek traktaty o pokoju lub neutralno ci, to wszystkie te stosunki i prawa s pó niejsze. Mo na twierdzi , e gdyby cesarz posiadał dzi ki swym rodzinnym krajom dostateczn władz , a poszczegól ni wasale nie mogli zdoby przewagi, to ustrój lenny w Niemczech pozwoliłby zachowa pa stwo.-' To nie zasada ustroju lennego uniemo - liwiła Niemcom pozosta pa stwem, ale nieproporcjonalne powi kszenie si poszczególnych stanów podwa yło sam zasad ustroju lennego i istnienie Niemiec jako pa stwa¹⁹.

Siła poszczególnych stanów nie pozwoliła w Niemczech na powstanie jakiegokolwiek rzeczywistej władzy pa stwowej, a powi kszenie si stanów czyniło t spraw coraz mniej mo liw . To wszystko, co mogłoby słu y tworzeniu władzy pa stwowej i zjednoczeniu społeczno ci w jednym pa stwie, zatwardziała niemiecka natura, upieraj ca si przy samodzielno ci, uczyniła spraw na wskro formaln i przy tej formalno ci trwa uparcie. To obstawanie przy formalno ci nie oznacza jednak nic innego, jak tylko opór wobec realno ci zjednoczenia, której przez utwierdzenie si tych formalno ci skutecznie si zapobiega, i tak niezmiennie formy spowodowała niezmiennie rzeczy samej.

Gdy cesarze rzymscy poło yli kres anarchii w republice rzymskiej i scalili ponownie kraj w jedno pa stwo, zachowali nienaruszone wszystkie zewn trzne formy republiki. W Niemczech natomiast od stuleci wszystkie symbole niemieckiej pa stwowo ci zachowuje si skrupulatnie w zgoła przeciwnym celu, kiedy ju rzecz sama — pa stwo — znikn ła, je li nie w jawnej anarchii, to ulegaj c rozkładowi na wiele oddzielnych pa stw. [...]

Rozpad niemieckiego pa stwa spowodowała zatem z jednej strony religia i post p kultury, z drugiej strony fakt, e Niemców zjednoczyły w pa stwo nie tyle zewn trzne wi zi (prawo), ile raczej ich wewn trzny charakter, w ko cu za to, e adna zasada ustrojowa (*Staatsprinzip*) nie przeszkodziła umacnianiu si przewagi pojedynczych stanów — to wła - nie pozbawiło pa stwo wszelkiej władzy. Dawne formy pozostały, ale czasy zmieniły si , a wraz z nimi zwyczaje, religia, bogactwo, stosunki wszystkich politycznych i społecznych stanów, cały stan wiata i Niemiec. Formy te nie odpowiadaj ju temu rzeczywistemu stanowi, s od niego oddzielone i przeciwstawne i nie stanowi dla siebie prawdy.

Niemcy prawie równocze nie z wszystkimi pa stwami Europy wyszły z jednego stanu. Francja, Hiszpania, Anglia, Dania i Szwecja, Holandia, W gry wyrosły na samodzielne pa stwa i jako takie si utrzymuj . Polska natomiast upadła. Włochy podzieliły si , a Niemcy rozpadły si na wiele niezale nych pa stw.

Wi kszo tych pa stw zało ona została przez ludy germa skie i ich ustrój wywodzi si z ducha tych ludów. W ród ludów germa skich pierwotnie ka dy wolny człowiek, tak jak liczono na jego rami , równie jako wola uczestniczył w czynach narodu. O wyborze wodzów, jak

¹⁸ Jedy ny stały podatek w Rzeszy przeznaczony na utrzymanie S du Kameralnego [przyp. tłum.].

¹⁹ Zasada ta została podwa ona przede wszystkim przez zaborcz polityk Prus, o czym jest mowa dalej [przyp. tłum.].

te o wojnie i pokoju oraz wszystkich sprawach w cało ci decydował lud. Kto chciał, ten uczestniczył w podejmowaniu decyzji. Kto nie chciał, ten opuszczał narad i zdawał si na wspólń wol pozostałych.

Gdy jednak wraz z przemian obyczajów i sposobu ycia ka dy zaczął coraz bardziej zajmowa si swoimi potrzebami i prywatnymi sprawami, gdy coraz wi ksza liczba wolnych ludzi, wła ciwy stan mieszczca - ski (*der eigentliche Bürgerstand*) dogł da musiała wył cznie swoich potrzeb i dorobku, gdy pa stwa powi kszały si , a ci, którzy musieli wył cznie zajmowa si sprawami pa stwowymi, stali si samodzielnym stanem, gdy wzrosły rozliczne potrzeby wolnych ludzi, szlachty, którzy dzi ki przemysłowi i pracy dla pa stwa utrzymuj si jako odr bny stan — gdy zatem zewn trzne stosunki powikłanych spraw narodowych stawały si jednostkom coraz bardziej obce, to prowadzenie spraw narodowych skupiało si coraz bardziej w jednym o rodku (*Mittelpunkt*), składaj cym si z monarchy i Stanów, tj. cz ci narodu, któr stanowi szlachta i duchowie stwo, wypowiadaj ce si w swoim własnym imieniu, oraz stan trzeci, b d cy reprezentantem reszty społecze stwa. Monarcha zajmuje si sprawami narodowymi, w szczególno ci gdy dotycz one stosunków z innymi pa stwami; stanowi on o rodek władzy pa stwowej, z którego wychodzi to, co wymaga przynusu prawnego, władza prawna jest zatem w jego r kach. Stany uczestnicz w ustawodawstwie i zapewnij władzy rodki utrzymania.

System reprezentacji (*System der Repräsentation*), jest wła ciwy wszystkim nowo ytnym pa stwom europejskim. Nie było go w lasach Germanii, ale z nich wła nie si wywodzi, a jego powstanie stanowi epok w dziejach wiata²⁰. Ci gło w kształtowaniu si wiata (*der Zusammenhang der Bildung der Welt*) prowadzi ludzko od orientального despotyzmu i panowania jednej republiki nad wiatem (Rzym), a poprzez jej zwyrodnienie do tego rodka (*Mitte*) mi dzy nimi. I Niemcy s tym ludem, z którego zrodzona zostaje ta trzecia, uniwersalna posta ducha wiata.

Systemu reprezentacji nie było w lasach Germanii, gdy ka dy naród musi samodzielnie przeby swoje 'własne szczeble kultury, zanim wł czy si w ogólny porz dek wiata, a zasada (*Prinzip*), któr podnosi do [rangi] zasady panuj cej uniwersalnie, powstaje dopiero wówczas, gdy własn zasad wniesie do wiata, który sw dotychczasow zasad ju utracił (*auf das übrige haltungslose Weltwesen*). Tak wła nie wolno ludów germa skich, gdy przez podbój zalewały dotychczasowy wiat, stała si z konieczno ci systemem lennym (*Lebenssystem*).

Lennicy we wzajemnych stosunkach i w stosunku do cało ci pozostali tym, czym byli — wolnymi lud mi, ale otrzymali teraz tak e poddanych, a przez to nabyli zobowi zania (*in Pflichtverhältnisse treten*) wobec tego z nich, którego jako wolni postawili na czele, za którego przewodem dot d szli. Ta sprzeczna w sobie kondycja ludzi wolnych i walsi wynika st d, e lenna nie s lennami osoby ksi cia, lecz s lennami Rzeszy. Zwi zek jednostki z całym ludem zyskuje teraz form

²⁰ „Je li kto zechce przeczyta wspaniałe dzieło Tacyta O *obyczajach Germanów* (rozdz. XI), ujrzy, i od nich to Anglicy przeję li zasady swego ustroju politycznego. Ten pi kny system wynaleziono w lasach” (Montesquieu, *Duch praw*). To wła nie „rodkowe”, to znaczy przełomowe znaczenie „wiat-a germa skiego” Hegel przedstawi w swych *Wykładach z filozofii dziejów* [przyp. tłum.].

zobowi zania, ale posiadało lennika i jego władza nie jest zależna od przypadkowej woli księcia, lecz zagwarantowana jest prawnie i własnościowo i jest dlatego dziedziczna. W ustroju despotycznym natomiast, jeżeli jakiemu gospodarowi przysługuje dziedzicznie, to dzieje się to w sposób samowolny, albo gdy taka dziedziczna władza związana jest z własnym, niezależnym państwem, jak np. w Tunisie, to jest czynszowana i nie jest związana, jak w przypadku udzielnego lennika, z uczestnictwem w powszechnych naradach (w sejmie).

Z tym właśnie łączy się [podwójny]: osobisty i reprezentatywny charakter wasala, w tym drugim za przypadku reprezentuje on swój kraj (*Land*), jest jego człowiekiem, wysuwa go na czoło swych interesów, stanowi z nim jedno. Poza tym w wielu państwach ludzie zależni od wasala oprócz tego, są jego poddani, stali się mieszkańcami (*Bürger*) lub poszczególni wolni (nie będący jednak baronami) połączyli się z mieszczakami i ten stan mieszczański (*Bürgerstand*) uzyskał swój własny reprezentant.

W Niemczech ta czynność stanu mieszczańskiego, która ma swój reprezentant w państwie ogólnym [w Rzeszy] nie stanowi poddanych, a poddani nie mają odrębnej reprezentacji w ogólnym państwie, mają jednak przez swoich księcia, ale w obrębie poszczególnych państw mają swój reprezentant wobec swego księcia (sejmy krajowe — *Landstände*).

W Anglii posiadała ziemia niżej lub wyżej szlachty nie stanowi już o tym, występuje ona równocześnie nie w charakterze reprezentanta czy ci narodu (mieszkańców ich posiadłości), ale jej znaczenie w państwie nie jest jednak przez to wyłącznie personalne. Lord, który ma głos i głos w parlamencie (*im Rat des Volkes*), jest na mocy primogenitury reprezentantem swej wielkiej rodziny, ale Kanclerz Skarbu, młodszy syn Księcia Chatam, jest tylko panem Pitt. Młody szlachcic nie będący synem pierwotnym napotyka na te same ogólne przeszkody w karierze, które stoją przed każdym mieszczańcem. Dostęp do najwyższych honorów jest tak samo otwarty dla mieszczańca, jak i dla syna księcia — muszą pokonać przeszkody za pomocą swego talentu, charakteru i wykształcenia. Także w monarchii austriackiej do dobrego tonu należało zwracanie się do każdego dobrze ubranego człowieka przez „Herr von” i przed każdym stoi otworem droga do najwyższych wojskowych i politycznych urzędów, a ten, kto je osiągnie, zostaje podniesiony do stanu szlacheckiego i zrównany [w prawach] z innymi, z wyjątkiem tylko tych warunków, które — jak w Anglii — decydują o zasiadaniu w parlamencie (*die eine Repräsentation in sich schliessen*).

W Francji należało upatrywać wyłącznie w całkowitym zwyrodnieniu ustroju lennego i w zatraceniu jego prawdziwego charakteru. Za sprawą zaprzestania zgromadzenia Stanów Generalnych wykształciła się szlachta nie występowała już w charakterze reprezentanta, decydującym o jej roli głównej siły w organizacji politycznej państwa, natomiast jej znaczenie osobowe zostało rozdarte w niebывалym, oburzającym stopniu. Również stan trzeci nie miał już własnej reprezentacji we władzy wykonawczej i w nowych *États Généraux* nie dokonało się stopniowe przejście od surowej starej formy do bardziej odpowiedniej²¹.

Szlachcic już od młodości uwolniony jest, dzięki majątkowi, od bru-

²¹ [Zdanie na marginesie] — mowa o Stanach Generalnych zwołanych w 1789 r. [przyp. tłum.].

dów pracy zarobkowej i narzuconych wysiłków. Dzi ki temu, a tak e dziedzicznemu uwolnieniu od krz taniny wokół rzeczy, nie przejmuj cy si rzeczami, zachował niezale no umysłu, dzi ki czemu jest zdolny do dzielno ci na wojnie — opieraj cej si na po wi ceniu stanu posiadania, umiłowanej własno ci i przywi zania do ograniczono ci, do horyzontu istnienia — jak równie do bardziej liberalnego stosunku do spraw pa stwa i pewnej wolno ci w tej dziedzinie, któr opiera si nie tyle na regulach, co raczej stosownie do okoliczno ci, sytuacji i potrzeb, zawiera sobie samej, a która mo e o ywi nieco mechaniczny tryb zarz dzania (*Maschinenwesen der Verwaltung*). Je li wi c szlachcic we wszystkich pa stwach zawdzi cza swej osobie pierwsze stwo (w obsadzaniu stanowisk), to dlatego wła nie, e wyst puje osobi cie, musi liczy si z konkurencj . A ponadto wymy lna organizacja naszych pa stw, która kosztuje wiele zabiegów i niewystowion j wr cz pracy, wymaga tak e wielkiej pilno ci oraz daj cych si zdoby tylko mudn prac umiej tno ci i wiadomo ci mieszcza stwa (*der Bürgerlichen*); wraz z awansem tego stanu i zdobyciem przeze — ju w czasach nowszych — znaczenia, dla wykraczaj cych ponad jego charakter umiej tno ci i wiedzy droga sta musi otworem²².

Ten aspekt, ze wzgl du na który natura, jak i wi kszo nowoczesnych pa stw prowadzi do zmniejszenia ró nicy — w Prusach cz ciowo w sferze cywilnej, natomiast w Anglii, Austrii i innych pa stwach tak e wojskowej — został we Francji doprowadzony do skrajno ci. Stanowiska w s downictwie i kariera wojskowa były tam zamkni te dla mieszcza stwa i zasad stał si element czysto osobowy.

Reprezentacja wplotła si tak gł boko w istot rozwijaj cego si systemu lennego wraz z powstaniem stanu mieszcza skiego, e za najgłupsze trzeba uzna wyobra enie, jakoby była ona wynalazkiem najnowszych czasów. Przez przemian ludzi wolnych w panów powstał system lenny, tzn. w dzisiejszych krajach Europy pa stwo, w którym adna jednostka nie ma ju bezpo rednio głosu w adnej sprawie dotycz cej całego narodu, wszyscy natomiast s posłuszni jednej, przez siebie ustanowionej cało ci i jej rozgał zieniom, tzn. pa stwu i prawom, trwałemu centrum, do którego ka dy odnosi si po rednio przez reprezentacj . Wszystkie nowoczesne pa stwa istniej dzi ki reprezentacji i tylko jej zwyrodnienie, tzn. tylko utrata prawdziwej istoty zniszczyła ustrój Francji, ale nie Francj jako pa stwo. Reprezentacja wyszła z Niemiec; istnieje jednak wy sze prawo mówi ce, e lud, od którego wiat otrzymał nowe ogólniejsze pobudzenie, sam na ko cu przed wszystkimi ginie, ostaje si jego zasada, ale nie on sam.

[9. KSZTAŁTOWANIE SI POZOSTAŁYCH PA STW W EUROPIE]

[Lasson, s. 106 - 115]

W obu pa stwach, we Francji i Niemczech, tkwiły jednako zasady ich rozkładu; w jednym Richelieu obalił te zasady całkowicie i dzi ki temu uczynił z Francji jedno z najwi kszych mocarstw, w drugim przy-

²² Wykształcona cz mieszcza stwa — mieszcza ska inteligencja, obejmuj c urz dy pa stwowe, kieruj c sprawami publicznymi w interesie pa stwa i narodu jako cało ci, przezwyci a niejako „charakter” mieszcza stwa, którego istot jest partykularno , pilnowanie wył cznie własnych interesów (por. *Zasady filozofii prawa*, w szczególno ci § 291) [przyp. tłum.].

dał tym zasadom całą moc i dzięki temu zniósł istnienie Niemiec jako państwa. W obu krajach doprowadził do pełnej dojrzałości zasad, na jakiej wewnątrz trznie one się opierały: francuskiej zasad monarchii i niemieckiej zasad tworzenia wielu odrębnych państw. Obie te zasady musiały wci jeszcze wzajemnie ze sobą walczyć. Richelieu udało się doprowadzić w obu krajach do powstania wzajemnie przeciwstawnych systemów.

Zasadami, które przeszkadzały Francji stać się jednym państwem w postaci monarchii, byli magnaci i hugonoci. I jedni, i drudzy wojowali z królami. Magnaci — wśród nich także członkowie rodziny królewskiej — spiskowali zbrojnie przeciwko ministrowi. Suwerenna władza monarchy została jednak we Francji już dawno uwiędnięta i wyniesiona ponad wszelkie roszczenia; i magnaci wyprowadzali swoje wojska nie po to, aby zdobyć suwerenność dla siebie, ale po to, by stać się pierwszymi poddanymi monarchy — ministrami, gubernatorami prowincji, itd. Zasługa Richelieu — podporządkowanie magnatów ministerstwu, bezpośredniej emanacji najwyższej władzy w państwie — mogła na pierwszy rzut oka wydawać się sprawą jego osobistej ambicji. Istotnie, wszyscy jego wrogowie — kimkolwiek by byli — wydawali się padać ofiarą jego ambicji. Wzniesienie buntów i zawiązanie sprzysiężenia, zapewniali zarazem — zapewne szczerze — o swej niewinności i posłuszeństwie wobec monarchy, nie uznając swego zbrojnego oporu wobec osoby ministra ani za cywilne, ani za polityczne przestępstwo. Ale ustąpili przed Richelieu — nie jako osobą, ale geniuszem, który jego osobą związał z zasadą koniecznej jednoci państwa i zalecił urzędników państwowych od państwa. Tak właśnie powstaje geniusz polityczny (*politische Genie*) — gdy indywidualność sama się z polityczną zasadą i dzięki temu zwięźkowi musi nieuchronnie odnieść zwycięstwo.

[...]

Tak więc w Francji, a także w Anglii, Hiszpanii i innym krajach europejskim, udało się u mierzyć i doprowadzić do zjednoczenia burzącej się w ich wnętrzu żywioły, które zagrażały państwu zburzeniem, i poprzez swobody ustroju lennego, ukazane przez Germanów, zgodnie z prawami określonymi przez wolno utworzone ródki skupiające całą władzę, [tj.] właśnie monarchiczną lub nowoczesną republiką skłóconych form ustroju (co jest tu bez znaczenia, gdyż ta ostatnia sprowadza się także do zasady ograniczonej, tzn. opartej na ustawach monarchii). Od czasów ukształtowania się krajów w jedno państwo datuje się okres wzrastającej potęgi i zamożności państwa oraz wolności i uznanego prawnie (*gesetzliche Wohlstand*) dobrobytu jednostki.

Los Italii potoczył się tym samym kolej co i Niemiec, z tym tylko, że we Włoszech, gdzie wczyniej już rozwinięła się wysza kultura, ów los, który spotyka teraz Niemcy, dopełnił się wczyniej.

Cesarz rzymsko-niemiecki długo rościł sobie prawo zwierzchnictwa (*Hochheit*) nad Italią, podobnie jak i w samych Niemczech; miało to jednak tylko wówczas znaczenie, gdy roszczenia te podtrzymywała własna siła cesarza. Starania cesarza, aby oba te kraje utrzymał pod swym panowaniem, unicestwiły jego władzę w obydwu.

We Włoszech każdy o ródki (*jeder Punkt*) zdobył sobie suwerenność. Italia przestała stanowić jedno państwo, stając się „ci b” niezależnych państw — monarchii, arystokracji, demokracji, zale nie od przypadku, i w krótkim czasie pojawiły się zwyrodnienia tych ustrojów: tyrania, oligarchia i ochlokracja. Tego stanu Włoch nie można

jednak nazwa anarchi, gdy mas cierających się ze sobą partii stanowią zorganizowane państwa. Mimo braku właściwej wiści państwowej wiążą ich cz jednoczyła się wci jeszcze dla wspólnego oporu wobec władcy Rzeszy, inna zaś cz sprzymierzała się z nim. Partie gibelinów i gwelfów, które toczyły walkę w Niemczech i we Włoszech, występowały jeszcze w Niemczech w XVIII wieku z modyfikacjami, jakiej płynęły ze zmienionych okoliczności, jako partia austriacka i partia pruska²³.

[...]

W okresie tych nieszczęść, gdy Italia pogrążyła się w swej nędzy, stał się polem walk, jakiej obcy księta toczyli o jej kraje, gdy sama dostarczała środków dla prowadzenia tych walk, błądziła zarazem ich ofiar, gdy jej własna obrona sprowadzała się do skrytobójstwa, trucia i zdrady lub gromadzenia zacięnej hołoty — co zawsze było dla mocodawcy kosztowne i rujnujące, a jeszcze cz cieższe i niebezpieczne, gdy dowódcy tych wojsk niejednokrotnie zdobywali sobie godności księce, gdy Niemcy, Hiszpanie, Francuzi i Szwajcarzy plądrowali kraj, a obce gabinety decydowały o losie tego narodu, głąboko przeżywał ten stan powszechnego nieszczęścia, nienawiści, rozkładu i lepoty, włoski polityk pojął z chłodną rozwagą, że ocalenie Italii wymaga zjednoczenia jej w jedno państwo. Ze ścisłą konsekwencją [Machiavelli] wskazał drogę, jak nakazywała konieczność ratowania Italii, jak i zepsucie i lepa gwałtownie owych czasów, wzywając swojego księcia, by ten podjął się zaszczytnej roli wybawiciela Italii i zyskał sławę, kładąc kres jej nieszczęściom. Skierował do następującego słowa:

„A jeżeli, jak to rzekłem, aby okazała się moc ducha Mojusza, rnuśniąłby lud izraelski w egipskiej niewoli i aby dały się poznać wielki i geniusz Cyrusa, musieli Persowie doznawać ucisku od Medów, i aby zajął znakomito Tezeusza, musieli Ateńczycy w rozproszeniu, tak teraz, dla poznania mocy włoskiego ducha, musiała Italia popa w obecne smutne położenie i cierpieć gorsze niż wzdzi niewolę, by bardziej ujarzmiona niż Persowie, bardziej rozbita niż Ateńczycy, trzeba było, aby nie miała ni głowy, ni porządku, by ją bito, rabowano, szarpano, pustoszone, by doznawała wszelkiego rodzaju zniszczenia. I choć dotychczas zdarzali się mowowie, w których pokładano nadzieje, tak mimo to na było sędzi, i zostali oni zesłani przez Boga dla Jej wybawienia, okazało się jednak, że ich potem opuszczał los przy najwładniejszym rozwoju ich czynów, tak że Italia, pozostawiona jakby bez pomocy, wyczekuje przychycia tego, który by zdołał uleczyć jej rany, położony kres pustoszeniu i rabowaniu Lombardii, łupieżstwu i grabieżom w Królestwie [Neapolu] i w Toskanii, tudzież uzdrowić ją z ran, które po tak długim czasie stały się prawie nieuleczalne. [...] Tu jest sprawiedliwo wielka, sprawiedliwa jest bowiem wojna dla tych, dla których jest konieczna, i błogosławiony jest ten, je li tylko w nim cała spoczywa nadzieja (Liwiusz, IX, 1). [...] Wszystko składa się na Wasz wielki, dokona reszty należy do Was. Nie chce Bóg czynić wszystkiego, by nam nie odbiera wolnej woli ani cz ci tej sławy, która nam się należy [...]. Nie

²³ Pierwotnie stronnictwa tworzyli zwolennicy dwu rywalizujących ze sobą w Niemczech rodów, Hohenstaufów, których siedzibą rodów było Weiblingen (Ghibellini), i Welfów (Guelfi). Od XIII w. gibelinami nazywano w ogóle zwolenników władzy cesarskiej w Italii, natomiast Gwelfami — przeciwników cesarza, których inspirowało papieżstwo [przyp. tłum.].

mam słów na wyrażenie, z jak miło ci byłby On [scil. — wybawiciel Italii] przyjty we wszystkich tych krajach, które cierpiały wskutek najazdu cudzoziemców, z jak dła zemsty, z jak trwał wierno ci, z jak miło ci, z jakimi łzami! Jakie bramy zamknęłyby się przed Nim? Jaki lud odmówiłby Mu posłuszeństwa? Czyja zawiąstałaby Mu na drodze? Jaki Włoch odmówiłby Mu uległość?"²⁴.

Moemy przyjąć, że człowiek, który mówi prawdę tak szczerze, nie mógł mieć nikczemności w sercu ani artów w głowie. Jeżeli już o to chodzi, to w potocznej wiadomości imi Machiavellego stało się znamieniem przewrotności, a zasady machiawelizmu stały się synonimem potworności. Idea państwa, jakie stanowi ma naród, była tak długo przygłuszona przez dziki wrzask wokół tak zwanej wolności, że bymo nie wystarczy całej tej nędzy, jakiej Niemcy doznały w wojnie siedmioletniej i w ostatniej wojnie z Francją, całego postępu rozumu oraz do wiadczeń francuskiego szaleństwa wolności (*Freiheitsraserei*), aby prawdę, że wolność może być tylko w kierunku sił prawem zjednoczeniu narodu w państwo, uczynić przekonaniem ludu lub zasadą nauki politycznej.

Cel, jaki wytknął Machiavelli: wzniesienie włoskiego państwa, był już od początku zapoznany przez lepton tych, którzy w jego dziele nie dostrzegali nic innego, jak tylko uzasadnienie tyranii i złote zwierciadło dla ambitnego despoty. A nawet wówczas, gdy uznano ten cel, to mówiono, że rodki do prowadzenia są niegodziwe, popisywano się moralnymi trywialnościami, że cel nie uwzględnia rodków itd. W istocie jednak nie może być mowy o jakim doborze rodków — gangreny nie można kurować wodą lawendową. W sytuacji, gdy trucizna, skrytobójstwo stały się codzienną bronią, nie wystarczy przeciwdziałanie łagodnymi środkami. Życie bliskie całkowitego rozkładu może zreorganizować tylko najbardziej stanowcze postępowanie.

Jeżeli wyłożenie idei stworzonej bezpośrednio z oglądu sytuacji Italii uważa się za obojętne kompendium moralnych zasad, stosujących się jednak we wszystkich sytuacjach, a więc nie stosujących się do adnej, to dowodzi to całkowitej bezmyślności. Lektura *Księcia* może na podjęcie dopiero pod wrażeniem wydarzeń stuleci poprzedzających Machiavella i współczesnej mu epoki; wówczas dzieło to nie tylko będzie usprawiedliwione, lecz będzie się jawiło jako wielka i prawdziwa koncepcja globalnego politycznego myśliciela, obdarzonego wybitnym i szlachetnym umysłem. Nie byłoby od rzeczy wspomnieć tu o tym, co bywa zwykle przeoczane, mianowicie o innych prawdziwie idealnych postulatach, jakie Machiavelli wysuwa wobec doskonałego księcia, a którym nie sprostał od tych czasów aden władca, tak że i ten, który zaatakował Machiavella²⁵. Te są rodki, które doradzał Machiavelli i które nazywa się niegodziwymi, należy rozpatrywać z jeszcze innego punktu widzenia. Włochy powinny stać się państwem — było to podstawowe założenie

²⁴ Cytat pochodzi z ostatniego rozdziału *Księcia* (przekład polski Czesława Nanke — Niccolò Machiavelli, *Wybór pism*, Warszawa 1972, s. 226 - 230). Hegel cytuje z wydania francuskiego, dodając na marginesie uwag: „Machiavelli zwraca się do Lorenzo de Medici, mówi, że nadszedł obecnie szlachliwy moment podboju Italii, gdy wywił globalne przekonanie, że tylko w ten sposób można położyć kres jej niebezpieczeństw” [przyp. tłum.].

²⁵ Chodzi o Fryderyka II i jego pamflet *Antimachiavel* (1739), w którym władca Prus wyłożył główne zasady „o wieconego absolutyzmu” [przyp. tłum.].

ju wówczas, gdy cesarz był jeszcze ich najwyższym panem lennym (*oberster Lehensherr*), i to ogólnie Machiavelli przyjął jako założenie, jako swój zasad, który przeciwstawił nieszczęściom swego kraju. Tu właśnie postpowanie „Księcia” ukazuje się z całkiem innej strony. Postpowanie, które byłoby niegodziwością, gdyby podjęła je jedna osoba wobec drugiej lub jedno państwo wobec drugiego lub wobec osoby prywatnej, w tym wypadku okazuje się słuszną karą. Największym, a raczej jedynym przestępstwem wobec państwa jest wywołanie anarchii, bowiem przestępstwa, z jakimi musi liczyć się państwo, do tego się spruwadza. Nie ci, którzy po prostu, jak inni [zwykli] przestępcy, ale ci, którzy bezpo prostu godzą w samo państwo, są przestępcami największymi. Państwo nie ma adnego wyśze go obowiazku ni samo siebie zachować i złamać moc takich przestępców w sposób najbardziej zdecydowany. Spełnienie przez państwo swego najwyższego obowiazku nie jest wcale rodzkiem (*Mittel*), jest karą. Je li kara sama miała by rodzkiem, to ukaranie jakiegokolwiek przestępcy musiałoby nazywać się niegodziwością, a karą zagro one państwo musiałoby dla swego zachowania używać niegodziwych rodzków, karząc mierzcy i długoletnim więzieniem. [-.]

Dzieło Machiavellego pozostaje wielkim świadectwem złonym epoce i własnej wierze w to, że los narodu zmierzający do swego politycznego upadku mógłby odmienić tylko polityczny geniusz. Je li za chodzi o nieporozumienia i nienawić wobec *Księcia* Machiavellego, jakie zacięły na szczególnym losie tego dzieła, to warto zauważyć, że współczesny monarcha [Fryderyk II], którego całe życie i wszystkie czyny wyrażały najpełniej rozkład niemieckiego państwa na niezależne państwa, kierując się pewnego rodzaju instynktem, uczynił Machiavellego przedmiotem swego szkolnego wypracowania i przeciwstawiał mu moralizujące deklaracje, których pustką sam obnażył, zarówno swym sposobem postpowania, jak i dobitniej w swych pracach literackich. Na przykład w przedmowie do *Historii pierwszej wojny lskiej* stwierdza, że układ między państwami traci swój wartość z chwilą, gdy nie odpowiada już dobru jednego z tych państw. [...]

[10. DWA NIEMIECKIE MOCARSTWA]

[Lasson, s. 117 - 123]

Celami, wokół których koncentrowały się interesy niemieckich stanów, była religia i ich samodzielność jako państw. Oba te o rodki ukształtowały ich system polityczny. Ale oba zniknęły. Religia została nie tylko utrwalona, ale duch czasu wyniósł ją ponad wszelkie niebezpieczeństwa, za poszczególne stany zdobyły sobie samodzielność polityczną. Obok austriackiego mocarstwa, którego dążenie do ustanowienia tak zwanej „uniwersalnej monarchii” (*Universalmarchie*) budziło niegdy obawy, ukształtowała się monarchia pruska, która — dostatecznie silna wewnątrz — oparła się w wojnie siedmioletniej nie tylko potęgę austriackiej, ale i kilku innym, i od tego czasu powiększyła jeszcze bardziej swą siłę dzięki zdobyciom w Polsce i Frankonii²⁰.

²⁰ Wojna siedmioletnia (1756 - 1763), zainicjowana przez Prusy w przymierzu z Anglią przeciwko koalicji Austrii, Francji, Rosji, Saksonii i Szwecji oraz w kierunku

Dzi ki temu pot ga Prus wyrosła ponad zwykły potrzeb utrzymania samodzielno ci i dlatego nie mo e by ju uznana przez stany Rzeszy za naturalny o rodek zachowania ich samodzielno ci. Prusy mog pragn przymierza z innymi stanami, ale w tym przymierzu Prusy nie s zale ne od poparcia niemieckich ksi t, mog bowiem obroni si same. Dlatego te sojusz niemieckich stanów z Prusami nie jest równy — Prusy potrzebuj go mniej ni potrzebuj go stany, a wi c i korzy ci płyn ce z tego przymierza nie mog by równe. Teraz Prusy musz budzi obawy.

W toku ostatniej wojny pojawiły si w Niemczech cztery polityczne systemy: austriacki, cesarski, neutralny i pruski²⁷. [...] Czwarty system obejmuje stany północnych Niemiec, które za po rednictwem Prus zawarły z Francj traktat o neutralno ci i oddały si w opiek Prus, które przyły rol gwaranta pokoju w północnych Niemczech²⁸. Jest to całkiem nowy i godny uwagi stosunek w Niemczech.

Po zawarciu przez Prusy pokoju z Francj do tego traktatu doł czyły si jeszcze inne północne pa stwa niemieckie i ostatecznie wi cej ni połowa pa stw Rzeszy, przera onych zwyci sk kampani francusk z 1794 roku, zobowi zała si do zachowania neutralno ci. Gdy w 1796 roku Francuzi doszli do Bawarii, Norymberga²⁹ nie tylko zapragn ła przył czy si do tego układu o neutralno ci, ale chciała sta si całkowicie pruskim miastem krajowym i obsadzona została przez oddziały pruskie, cho jeszcze kilka lat wcze niej Prusy, wysuwaj c stare roszczenia, zagarn ły sił cz jej ziem. W podobny sposób Prusy zniosły bezpo redni zale no od Rzeszy wielu dóbr rycerskich (*Reichsritter*) na terenach Frankonii i ani Norymberga, ani rycerstwo nie mogły otrzyma od Rzeszy adnej pomocy. [...]

Stosunki Austrii z Niemcami maj dług histori i musiałyby uło y si całkiem inaczej, gdyby Austria odło ywszy na bok koron cesarsk, jako wielkie suwerenne mocarstwo zawarła ze swoimi s iadami układy o [wzajemnym] bezpiecze stwie i gwarancjach, szczególnie kiedy znalazły si one w sytuacji przymusowej. Austria jednak nie wykorzystaa po temu dawnych swoich stosunków z Rzesz, natomiast Brandenburgia w czasach pokoju le musi wchodzi w adne okrelone stosunki, wystarczy jej, e w czasie wojny mo e stawia warunki słabszym pa stwom, które znajduj c si w sytuacji przymusowej, zwracaj si do niej o pomoc. Poniewa w dzisiejszych czasach wszystko daje si obrachowa, to warunki te mog by, powiedzmy, o dziesi procent bardziej korzystne ni te, jakimi mo e zagrozi wróg, albo skoro wróg mo e by w ogóle czym tak bardzo nieokre lonym, e zdaje si wszystkiemu zagra a, to ka dy okrelony warunek wydaje si mniejszy ni zagra aj ce to nieokre lenie. W tej sytuacji mo na przynajmniej pozna wielko swoich strat, a to daje ju znaczne uspokojenie. [...]

Prawdziw polityczn samodzielno stany Rzeszy mogłyby zdoby tylko wspólnie, a le ałyby ona w ich zjednoczeniu (*Assoziation*), w praw-

szo ci pa stw Rzeszy, dała Prusom, panowanie nad l skiem i rozpocz ła okres ich hegemonii w Rzeszy [*przyp. thum.*].

²⁷ Hegel pierwotnie wymienił trzy systemy — koalicje w obr bie Niemiec, system neutralny został dodany pó niej, co spowodowało pewne zamieszanie w dalszych, (tu opuszczonych) partiach tekstu [*przyp. thum.*].

²⁸ Układ z Francj podpisany został w kwietniu 1795 r. w Bazylei [*przyp. thum.*].

²⁹ Norymberga miała status „wolnego miasta Rzeszy” [*przyp. thum.*].

dziwym zwi zku stanów, jaki dawał si pomy le ; ale tylko pomy le , gdy poszczególne stany tak ró ni si mi dzy sob sw sił , e aden prawdziwie równy zwi zek nie jest mo liwy.

Pojedyncze biskupstwo, wolne miasto lub bezpo redni lennik Rzeszy musz obawia si nie tyle ekspansji monarchii austriackiej, co raczej ekspansji nieco mniejszego mocarstwa. Pot ga Prus, poza tym e s one wielk monarchi , musi budzi obawy mniejszych stanów równie ze wzgl du na' ich umiej tno wykorzystywania wszelkich najmniejszych okazji w stosunkach z mniejs ymi pa stwami. Sztuka polityczna (*Staatskunst*) Prus, podobnie jak Francji, jest wyrachowana (*berechnend*). Ich siła militarna była nieproporcjonalnie mała wobec ich obszaru i dlatego musiały (powi kszy sw pot g) sumuj c wiele mniejszych zdobyczy. Podobnie Republika francuska działała na gruncie pewnych ogólnych zasad, kieruj c si nimi w najdrobniejszych szczegółach i podporz dko wuj c im wszystkie poszczególne prawa i stosunki. Mo na powiedzie , e ta nowa polityka nie wywodzi si z zasady monarchii, majestatu, ale z zasady mieszcza skiej (*aus der Bürgerlichkeit*), w porównaniu na przykład z mocarstwem austriackim znajduje si w sytuacji mieszcza nina, który własn usiln prac dorabia si grosz za groszem swego maj tku — w przeciwie stwie do wolnego szlachcica (*freien Edelmann*), który "Odziedziczył maj tek po swych przodkach hv postaci posiadło ci ziemskiej i maj tek ten jest i pozostaje zawsze ten sam, cho odst pi jaki drobiazg swej czeladzi czy s siadowi. Jego maj tek nie jest sum — suma ulega zmniejszeniu przy utracie jednostki — ale jest czym trwałym i niezmiennym.

[...]

[12. ZJEDNOCZENIE NIEMIEC]

[Lasson, s. 135 - 136]

Gdyby wszystkie cz ci miały zyska na tym, e Niemcy stałyby si pa stwem, to takie wydarzenie nie mogłoby doj do skutku jako owoc rozwagi, ale przemocy, nawet gdyby [ukonstytuowanie pa stwa] odpowiadało tak e ogólnej kulturze i potrzeba tego była gł boko i w okre lony sposób odczuwalna. Pospolita zbieranina (*gemeine Haufe*), jak tworzy ludno krajów niemieckich wraz ze swoimi Stanami krajowymi (*Landstände*) nie zna zgoła niczego innego ni tylko rozdział niemieckich narodowo ci (*deutschen Völkerschaften*) i zjednoczenie jest dla niej czym całkiem obcym — musiałaby zosta przemoc scalona przez zdobywc w jedn mas , musiałaby zosta zmuszona uzna si za przynale n do Niemiec.

Ow Tezeusz musiałby by wspaniałomy lny, by narodowi (*Volk*), jaki by stworzył z rozproszonej ludno ci (*aus Völkern*), przyzna jaki udział w tym, co wszystkich dotyczy (demokratyczna konstytucja, jak Tezeusz nadał swojemu ludowi, jest w naszych czasach w przypadku du ych pa stw, sprzeczna w sobie samej, udział [w yciu politycznym] musiałaby zapewni teraz pewna organizacja), jak te musiałby mie do charakteru, je li nie miałby — jak Tezeusz — spotka si z niewdzi czno ci (przed czym zabezpieczy mo e go fakt, e kierowanie pa stwem spoczywa w jego r kach) — musiałby by gotów znosi nie nawi , jak wzbudzali Richelieu i inni wielcy ludzie, którzy zburzyli

partykularno i prywatno (*Besonderheiten und Eigentümlichkeiten der Menschen*)³⁰.

Gdy wspólnotowa natura człowieka (*die gessellige Natur des Menschen*) została już raz złamana i człowiek zmuszony został oddać się szczegółowo ci, to nastąpił w nim tak gwałbisty zwrot, że swe siły zużywa teraz na oddzielenie się od innych i w utrzymaniu swojego odosobnienia dochodzi do obłądzenia (*Wahnsinn*). Idiotyzm nie jest bowiem niczym innym, jak całkowitym odosobnieniem jednostki od gatunku. Jeżeli za naród niemiecki nie jest zdolny wznieść swojego upartego trwania w partykularności (*Hartnäckigkeit in dem Besondern*) do obłądzenia narodu ydowskiego — narodu niezdolnego połączyć się z innymi we wspólnocie społecznej — jeżeli nie może posunąć się do tego absurdu odosobnienia, mordujcie i pozwalajcie sobie mordować, a państwo zostanie zburzone⁸¹, to jednak partykularność i przywilejswo w Niemczech, czym tak wewnętrznie osobistym, a jego rozumienie konieczności [ukonstytuowania państwa] jest o wiele za słabe, aby mogło wpłynąć na samo działanie. To jego rozumienie budzi tak nieufność i konieczność, że musi zostać uzasadniona przemoc, wówczas dopiero człowiek może się jej podporządkować.

G. W. F. Hegel

Z niemieckiego tłumaczył
Włodzimierz Wypych



³⁰ Dilthey przypuszczał, że Hegel za mołiwego Tezeusza Niemiec uważał Napoleona. Rosenzweig dowodził natomiast, że Hegel mylił tu o austriackim arcyksięciu Karolu [przyp. tłum.].

⁸¹ Pewna analogia, którą Hegel odnajduje w losach narodu ydowskiego przed nadejściem Jezusa i niemieckiego, leży w tle jego studiów „teologicznych”, przede wszystkim dostrzec ją można w *Duchu chrześcijaństwa* [przyp. tłum.].